

Bp Ignacy Dec

## **WSPÓLNIE PRZED PANEM BOGIEM**



Bp Ignacy Dec

# **WSPÓLNIE PRZED PANEM BOGIEM**

Rekolekcje dla księży  
posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji

La Ferté-sous-Jouarre, 6-10 września 2010 r.

Świdnica 2012



## SŁOWO WSTĘPNE

Francja była pierwszym krajem zagranicznym, do którego wyjechałem w moim życiu. Stało się tak, ponieważ po czterech latach nauki w liceum ogólnokształcącym znałem nieco język francuski, a na studiach specjalistycznych na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim zaszła potrzeba pogłębiania znajomości tego języka w celu korzystania z literatury francuskiej przy pisaniu rozprawy doktorskiej. Ów pierwszy wyjazd zagraniczny do Francji nastąpił pod koniec lipca 1974 roku. Przebywałem wówczas w parafii Puteaux na przedmieściach Paryża. Sprawowałem tam liturgię, głosiłem kazania i spowiadałem. Potem jeszcze kilkakrotnie wyjeżdżałem do tego kraju, ale na krótkie okresy. Zatrzymywałem się zwykle w Paryżu, u Sióstr Rodziny Maryi (Soeurs Sainte Marie de la Famille) przy ulicy Blomet 134. Po tych pierwszych pobytach pozostała mi wielka sympatia do tego kraju.

Gdy na początku roku 2010 ks. infułat Stanisław Jeż, rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, zwrócił się do mnie z prośbą o wygłoszenie rekolekcji dla kapłanów pracujących w ramach tejże misji, długo się nie zastanawiałem i przyjąłem tę propozycję. Czas rekolekcji został wyznaczony na wrzesień 2010 roku. W poniedziałek, 6 września, poleciałem samolotem z Wrocławia do Paryża z przesiadką w Monachium. Na lotnisku Charles'a de Gaulle'a w Paryżu odebrał mnie ks. dr Krystian Gawron, wice-rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Pojechaliśmy do miejscowości La Ferté-sous-Jouarre, gdzie już oczekiwali księża z Polskiej Misji Katolickiej z całej Francji. Po wspólnej kolacji ks. infułat Stanisław Jeż odprawił nabożeństwo eucharystyczne i dokonał wprowadzenia w nasze rekolekcje. Wiele uwagi poświęcił katastrofie smoleńskiej z 10 kwietnia 2010 roku. Następ-

nie wygłosiłem pierwszą konferencję i odmówiliśmy wspólnie modlitwę na zakończenie dnia (kompletę). We wtorek i środę, 7 i 8 września, głosiłem konferencje, które łączyliśmy ze wspólną modlitwą liturgią godzin. Msze Święte sprawowane były w godzinach wieczornych. We wtorek, po południu odprawiliśmy w miejscowym parku drogę krzyżową, we środę zaś, w podobnym czasie adorację Najświętszego Sakramentu, po której była okazja do przyjęcia sakramentu pokuty. Wypowiadałem piętnastu księży. We środę, 8 września, po wieczornych modlitwach obejrzelśmy film o bł. Jerzym Popiełuszce pt. *Popiełuszko. Wolność jest w nas*. Film zrobił na wszystkich ogromne wrażenie. W ostatni dzień rekolekcji, w czwartek, 9 września, program był nieco zmieniony. Po porannej Mszy Świętej i śniadaniu zorganizowano doroczne spotkanie kapłańskie poświęcone aktualnym tematom duszpasterskim. Spotkaniu przewodniczył ks. infułat Stanisław Jeż, rektor misji. On też w pierwszej części przedłożył aktualne problemy duszpasterstwa polonijnego we Francji. Po przerwie przedstawiłem zebranym program duszpasterski Kościoła w Polsce, zawarty w haśle: *W komunii z Bogiem*, a następnie zreferowałem obszernie fragmenty mojego wykładu wygłoszonego we Wrocławiu w ramach XL Wrocławskich Dni Duszpasterskich, których temat brzmiał *Tożsamość chrześcijańska w zsekularyzowanym świecie* (23-22 sierpnia 2010 r.). Temat mojego wykładu brzmiał: „*Nie zdejmę krzyża*”. *Dlaczego Kościół broni symboli religijnych?* Po tej prelekcji wywiązała się interesująca dyskusja. Po południu nadal trwały obrady, które zakończyły się wspólnymi niesporami w kaplicy. W piątek, 10 września, rano przewodniczyłem Mszy Świętej i wygłosiłem ostatnią homilię. Ks. infułat Stanisław Jeż dokonał oficjalnego podsumowania i zakończenia rekolekcji, dziękując wszystkim za udział. Po śniadaniu nastąpiło pożegnanie i odjazd na lotnisko do Paryża z ks. dr. Krystianem Gawronem.

Ogromnie się cieszę, że wygłoszone rekolekcje zostały zarejestrowane i że mogą być wydane drukiem w formie małej książeczki.

W ramach *Słowa wstępnego* pragnę bardzo serdecznie podziękować Księdzu Infulatowi Stanisławowi Jezowi, rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, za zaproszenie mnie z rekolekcjami dla kapłanów posługujących na misji we Francji. Było to dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt. Miałem bowiem okazję zapoznać się bliżej z warunkami pracy duszpasterskiej naszych księży w środowisku francuskim i doświadczyć nieco Kościoła w owym niegdyś bardzo katolickim kraju.

Słowa serdecznej wdzięczności kieruję także do ks. dr. Krystiana Gawrona, wicedyrektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Dziękuję nie tylko za odebranie mnie z lotniska i odwiezienie na samolot powrotny, ale również za wiele ciekawych i pożytecznych dla mnie rozmów na temat pracy duszpasterskiej we Francji i w innych krajach Europy Zachodniej.

Dziękuję serdecznie wszystkim braciom w powołaniu kapłańskim, uczestnikom naszych rekolekcji. Dziękuję za wspólną modlitwę, za wspólne bycie przed Panem Bogiem. Wyrażam wdzięczność za ciekawe rozmowy i dzielenie się doświadczeniami duszpasterskimi.

Niniejsze teksty – już raz wysłuchane – dedykuję ponownie moim wdzięcznym słuchaczom tamtych wrześnieowych dni. Niech ich lektura przywoła owe pamiętne chwile naszej wspólnej modlitwy i medytacji Bożego słowa, niech będzie inspiracją do gorliwej posługi kapłańskiej w Roku Wiary.

Czcigodnemu Księdzu Infulatowi, Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, jego zastępcy, ks. dr. Krystianowi Gawrowi, całemu Zarządowi Misji i wszystkim duszpasterzom posługującym wśród naszych rodaków we Francji życzę obfitości Bożych łask, światła i mocy Ducha Świętego, opieki Matki Bożej Królowej Polski i innych patronów naszej ojczyzny. Szczęść Boże!

*Bp Ignacy Dec*

Świdnica, 15 listopada 2012 r.,  
w liturgiczne wspomnienie św. Alberta Wielkiego





## *Konferencja I*

# Z DUCHEM ŚWIĘTYM W REKOLEKCYJNĄ DROGĘ

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Pozdrowieniem tym witam się z wami, drodzy bracia. W pierwszych słowach, które do was wypowiadam, pragnę bardzo serdecznie podziękować księdzu infułatowi Stanisławowi Jeżowi za zaproszenie na rekolekcje dla polskich księży posługujących we Francji. To dla mnie wielkie wyróżnienie i zaszczyt. Przywożę wam wszystkim z naszej ojczystej ziemi serdeczne pozdrowienia od polskiego Kościoła, od braci kapłanów, w tym również od duchowieństwa i wiernych świeckich diecezji świdnickiej, której z woli Ojca Świętego Jana Pawła II jestem pierwszym biskupem.

## **1. Rekolekcje trwaniem przed Bogiem**

Drodzy bracia, w asystencji Ducha Świętego wyruszamy w rekolekcyjną drogę. Pragnę was wszystkich zaprosić do wspólnej medytacji słowa Bożego, do wspólnej modlitwy, po prostu do wspólnego bycia przed Bogiem. Zaczynamy rekolekcje, aby przebywać razem przed Panem Bogiem w łasce, w mocy, w promieniach światła Ducha Bożego. Albowiem głównym rekolekcjonistą jest Duch Święty, który mówi do nas przez ludzi, mówi w ciszy, gdy się otwieramy na Jego głos i na Jego natchnienia. Rekolekcje to czas wspólnej modlitwy: tej liturgicznej, zwłaszcza celebracji eucharystycznej i liturgii godzin, a także osobistej. Wszak każdy z nas oprócz modlitwy wspólnotowej potrzebuje osobistej rozmowy z Panem Bogiem, ponieważ każdy z nas ma swoje własne problemy. Niektóre są podobne do problemów kolegów, ale mamy też

takie, które są właściwe tylko nam, bo każdy z nas znajduje się w innym miejscu, w innym środowisku, ma inny charakter, inne talenty i swoją osobistą historię przeżyta z Bogiem.

## **2. Rekolekcje rozważaniem słowa Bożego**

Rekolekcje święte to także czas rozważania Bożego słowa. Na liturgii zawsze jest czytane Pismo Święte, a w czasie rekolekcji rozważa się je także na wspólnych spotkaniach. Przypominamy sobie podstawowe prawdy o Bogu, o nas samych, a więc o człowieku, o świecie – wszystko w perspektywie Objawienia Bożego. Patrzymy na rzeczywistość oczyma samego Boga, który te wszystkie sprawy objaśnił w swoim słowie, które nam przekazał.

## **3. Rekolekcje refleksję nad drogą życia**

Drodzy bracia, rekolekcje to także czas refleksji nad przebyta drogą. Droga ta dla każdego z nas jest inna i różni się długością. Ta droga, która jest za nami, już się nie powtórzy. Życie nas wszystkich płynie w jednym kierunku – w stronę wieczności. Wielu z nas z pewnością pamięta słowa, jakie sługa Boży Jan Paweł II powtarzał na spotkaniach z ludźmi, a wypisane na zegarze słonecznym znajdującym się na fasadzie kościoła parafialnego w Wadowicach: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Idziemy drogą, którą już nigdy wracać nie będziemy. Ową przebyta drogę należy ocenić, a w tym celu trzeba się co jakiś czas zatrzymać, by się zastanowić, czy Pan Bóg jest zadowolony z jej poszczególnych odcinków, zwłaszcza tych ostatnich.

## **4. Rekolekcje czasem decyzji ku nawróceniu**

Drodzy bracia, rekolekcje to także czas naszej przemiany wewnętrznej, to czas namysłu nad tym, co usunąć z życia, a co dodać, by nasza posługa była skuteczniejsza i bardziej owocna, by była podobna do posługi samego Chrystusa. Rekolekcje to także czas naszych braterskich rozmów, jako że w planie reko-

lekcji są też przewidziane braterskie rozmowy, które – jak myślę – będą okazją do wymiany duszpasterskich doświadczeń. Nie trzeba nikomu udowadniać i wykazywać, że chwile naszych spotkań modlitewnych i refleksyjnych przydadzą się nam wszystkim, gdyż każdemu z nas, niezależnie od pełnionych funkcji, grozi rutyna i otrzaskanie. Dzisiaj pedagodzy mówią o tzw. wypaleniu zawodowym. Zapewne to niebezpieczeństwo zagraża również wielu kapłanom, a może i biskupom. Owo wypalenie może być skutkiem zmęczenia, które przeradza się niekiedy w marazm, w zgorzkniałość. Właśnie po to się spotykamy na modlitwie i na rozważaniach, żeby się od tego zagrożenia uwolnić. Najlepszym lekiem, najlepszą witaminą na rutynę, na otrzaskanie się jest refleksja, jest medytacja przed Panem Bogiem.

## **5. Rekolekcje czasem dziękczynienia**

Drodzy bracia, rekolekcje powinny być również czasem dziękczynienia. Trzeba Bogu nieustannie dziękować. Kiedyś Bóg po wyprowadzeniu Żydów z niewoli egipskiej nakazał Mojżeszowi, by powiedział do ludu: „Wyście widzieli, co uczyniłem Egipcjowi, jak niosłem was na skrzydłach orlich i przywiódłem was do Mnie” (Wj 19,4). Bóg i nas niesie na skrzydłach orlich, niesie każdego człowieka, a przede wszystkim kapłana, którego wybrał, aby przemawiał w Jego imieniu.

## **6. Rekolekcje czasem pokuty**

Czas rekolekcji to także czas przepraszania. Nie wszystko nam się w życiu udało. Warto o tym pomyśleć przed Bogiem. Modlitwa o przebaczenie połączona z przeżyciem sakramentu pojednania, odnowa wewnętrzna – jak wiemy – to bardzo ważne elementy każdej rekolekcji, także kapłańskich, gdyż czasem łatwiej jest wzywać innych do nawrócenia, zapominając o potrzebie nawrócenia się samemu. Zawsze łatwiej dyrygować i rządzić innymi. Trudniej nam przychodzi kierować samym sobą.

## **7. Rekolekcje czasem prośby**

Czas rekolekcji to także czas modlitwy błagalnej. Tylko Bóg może nam pomóc przemieniać się w lepszych ludzi. Duch ludzki, który jest ograniczony w poznawaniu i w wyborach moralnych, potrzebuje wsparcia, światła Bożego, aby zbliżyć się do prawdy. Potrzebuje też wzmocnienia woli, żeby poznane dobro wybrać i je wcielać w życie.

## **8. Rekolekcje czasem nawrócenia**

Dodajmy jeszcze na koniec, że nasze rekolekcyjne kapłańskie nawracanie się powinno objąć dwa obszary. Obszar pierwszy to powracanie do pierwotnej gorliwości, do najgorliwszych lat naszej kapłańskiej posługi. W księdze Apokalipsy czytamy: „Ty masz wytrwałość: i zniósłeś cierpienie dla imienia mego – niezmiernie. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,3-5). A zatem trzeba nam wracać do tego pierwotnego żaru w modlitwie, w lekturze i rozważaniu Pisma Świętego, w głoszeniu słowa Bożego, w sprawowaniu sakramentów świętych oraz w działaniu na rzecz ubogich i potrzebujących. Drugi obszar naszego nawracania się w kapłaństwie to zwalczanie złych nawyków, nałogów, przyzwyczajęń, wad. Trzeba się nawracać ze zła na dobro, a z tego, co dobre, na to, co lepsze.

## **Zakończenie**

Prośmy w naszych modlitwach o światło Ducha Świętego na otwierające się przed nami dni rekolekcyjne i o opiekę Matki Bożej, tym bardziej że w czasie naszych rekolekcji wypadnie nam przeżywać święto Jej Narodzenia. Niech miłość Boga Ojca, łaska naszego Pana, Jezusa Chrystusa, i dar jedności w Duchu Świętym będą z nami wszystkimi! Amen.

## WDZIĘCZNI ZA DAR POWOŁANIA

### 1. Różne aspekty powołania

W Kościele w naszej ojczyźnie każdy rok ma swoje hasło duszpasterskie, wokół którego koncentrujemy zwykle przepowiadanie słowa Bożego. Chciałbym przypomnieć hasło z roku 2007, które brzmiało: *Przypatrzmy się powołaniu naszemu*. Lubię ten temat poruszać w ramach rekolekcji św., gdyż refleksja nad nim pozwala uświadomić sobie, skąd wyszliśmy i dokąd zmierzamy.

#### *a. Powołanie do życia*

Drodzy bracia, nasze powołanie kapłańskie, które otrzymaliśmy dla Kościoła i które wypełniamy w Kościele dla dobra ludu Bożego, jest osadzone na powołaniu do życia biologicznego i do życia we wspólnocie Kościoła. Mówiąc o powołaniu, należy wyjść od stwierdzenia, że tylko Bóg nie jest powołany, nikt Go nie powołał. Wszystko poza Bogiem jest powołane, przede wszystkim jest powołane do istnienia. Na niedzielnej Eucharystii w wyznaniu wiary powtarzamy słowa: „Wierzę w jednego Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi”. Bóg jest Stwórcą nieba i ziemi.

Pan Bóg powołał do istnienia dom niebieski i ziemski w celu oddawania chwały Stwórcy. Natchniony autor ustami trzech młodzieńców wzywał kiedyś całe stworzenie do oddawania chwały Bogu:

„Błogosławcie Pana, wszystkie dzieła Pańskie,  
chwalcie Go i wywyższajcie na wieki. [...]  
Błogosławcie Pana, słońce i księżycu,  
błogosławcie Pana, gwiazdy na niebie.

Błogosławcie Pana, deszcze i rosy,  
błogosławcie Pana, wszystkie wichry niebieskie.  
Błogosławcie Pana, ogniu i żarze,  
błogosławcie Pana, upale i chłodzie.  
Błogosławcie Pana, rosy i szrony,  
błogosławcie Pana, mrozy i zimna.  
Błogosławcie Pana, lody i śniegi,  
błogosławcie Pana, dnie i noce.  
Błogosławcie Pana, światło i ciemności,  
błogosławcie Pana, błyskawice i chmury.  
Niech ziemia błogosławi Pana,  
niech Go chwali i wywyższa na wieki.  
Błogosławcie Pana, góry i pagórki,  
błogosławcie Pana, wszelkie rośliny na ziemi.  
Błogosławcie Pana, źródła wodne,  
błogosławcie Pana, morza i rzeki.  
Błogosławcie Pana, wieloryby i morskie stworzenia,  
błogosławcie Pana, wszelkie ptaki powietrzne.  
Błogosławcie Pana, dzikie zwierzęta i trzody” (Dn 3,57-81).

A więc stworzenie zostało powołane do tego, by nieść Bogu chwałę. Do oddawania szczególnej czci Bogu został powołany człowiek, czyli stworzenie z ziemskich najwyższe, w którym Pan Bóg zakodował swoje odwzorowanie. Powinien on oddawać Bogu chwałę jako istota rozumna i wolna, a więc świadomie i z własnej woli.

Drodzy bracia kapłani, zwróćmy uwagę na pierwszą kolędę bożonarodzeniową, którą zaśpiewali aniołowie nad Betlejem, zaczynającą się od słów:

„Chwała na wysokości Bogu,  
a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” (por. Łk 2,14).

Dwuwersz ten wyraża myśl, że najpierw ma być głoszona chwała Panu Bogu, żeby na ludzi spłynął pokój. Jeżeli ludzie nie oddają Bogu chwały, wówczas pozbawiają się pokoju. A zatem naszym naczelnym zadaniem jest oddawanie Bogu chwały. I rzeczywiście mamy za co chwalić naszego Stwórcę. A przedziwne

jest to, że Pan Bóg, podjąwszy decyzję o naszym zaistnieniu, nie może nas już unicestwić. Bóg stwarza nas do życia wiecznego. Często przypominamy to ludziom, którym służymy, że Pan Bóg wybiera dla każdego człowieka chwilę poczęcia, chwilę narodzin, a także chwilę odejścia z tego świata. Należy to do Jego tajemniczego planu, którego nigdy do końca nie odczytamy i nie zrozumiemy. To Pan Bóg sprawił, że jesteśmy akurat w takim czasie. Mogliśmy żyć np. w III wieku, XIII czy XIX, lecz Pan Bóg chciał nas mieć akurat na przełomie wieku XX i XXI. Mogliśmy się urodzić w innym narodzie, należeć do innej rasy, ale oto żyjemy na polskiej ziemi. Mogło nas nie być, a oto jesteśmy. Skoro jesteśmy, to dlatego że jest Bóg. To Bóg stoi za naszą egzystencją. Bóg powołał nas do istnienia. To jest nasze pierwsze powołanie: powołanie do życia.

### ***b. Powołanie do Kościoła***

Drugi wielki dar, drugie wielkie powołanie to powołanie nas do wspólnoty Kościoła. Na początku naszej drogi życiowej nasi rodzice zadbali o to, by zamieszkał w nas Bóg, zostaliśmy przyjęci do wspólnoty Kościoła. Wszystko zaczęło się przy chrzcielnicy. Papież Jan Paweł II podkreślił to, gdy całował chrzcielnicę w Wadowicach, gdzie został ochrzczony, gdzie stał się dzieckiem Bożym. Każdy z nas powinien znać miejsce, gdzie został przyjęty do Kościoła, i czas, kiedy to nastąpiło. Warto pamiętać, kiedy to było, i obchodzić rocznicę swojego chrztu. Mówmy o tym wiernym, żeby cenili sobie ten moment, gdy stali się dziećmi Bożymi.

### ***c. Powołanie do kapłaństwa***

Jako dzieci Boże otrzymujemy potem swoje konkretne powołanie szczegółowe. My otrzymaliśmy powołanie do kapłaństwa. Większość naszych kolegów i koleżanek otrzymała powołanie do małżeństwa. Niektórzy są powołani do życia bezżennego, samotnego. Za papieżem Janem Pawłem II mówimy, że powołanie jest darem i tajemnicą. Można też powiedzieć, że jest da-

rem i zadaniem. Powołanie jest darem zgodnie ze słowami: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem i przeznaczyłem was na to, abyście szli i owoc przynosili, i by owoc wasz trwał” (J 15,16). Słowa te nigdy nie powinny zniknąć z naszej pamięci, należy do nich często wracać. W Ewangelii św. Marka czytamy: „Potem [Jezus] wyszedł na górę i przywołał do siebie tych, których sam chciał, a oni przyszedli do Niego” (Mk 3,13). Chrystus wybrał nie tych, którzy chcieli, ale tych, których On chciał.

Do końca zresztą nie rozumiemy, dlaczego Bóg wybrał akurat nas. Wielu kolegów pozostało w świecie. Może nawet byli zdolniejsi od nas i na wyższym poziomie moralnym, a poszli innymi drogami życia, a nas Pan Bóg chciał mieć kapłanami. Oko Pańskie spojrzało na nas, ale dlaczego – to pozostanie do końca wielką tajemnicą. Przypomnijmy, że powołanie do kapłaństwa otrzymaliśmy ze względu na innych. To nie jest tylko osobiste wyróżnienie, ale dar dla Kościoła. Nasze powołanie jest darem dla ludzi. Powołanie to jest dane w Kościele i za pośrednictwem Kościoła. Kościół rozpoznaje i uznaje powołanie, jak Jan Paweł II napisał w *Pastores dabo vobis*. Stąd też Kościół stawia powołanym warunki i wymagania potrzebne do realizacji powołania do kapłaństwa. Czasem klerycy mają z tym kłopoty, tworzą sobie własną wizję powołania, i trzeba ich naprowadzić na wizję eklezjalną, Chrystusową.

## **2. Całkowite oddanie się na służbę Chrystusowi**

Nasze powołanie jest wielkim darem, ale równocześnie ogromnym zadaniem. Każde powołanie domaga się odpowiedzi. W ewangelicznych zapisach o powołaniu pierwszych uczniów znajdujemy słowa: „[oni] zostawili wszystko i poszli za Nim” (Łk 5,11). Ze słów tych wynika, że każde powołanie, a powołanie kapłańskie w szczególności, łączy się z rezygnacją, z jakimś wyrzeczeniem. Trzeba po prostu coś zostawić. W jakiejś mierze opuszczamy swoje rodzinne środowisko, zostawiamy rodziców i swoje strony rodzinne: wioskę, miasto, miasteczko, oddaliśmy



się od dawnych kolegów i koleżanek. Jednym słowem, idąc za Chrystusem, trzeba opuścić w jakimś sensie rodzinny dom, kraj swojego dzieciństwa i młodości.

Bardzo klarownie widać to przy powołaniu Abrahama i Apostołów. Pan rzekł do Abrahama: „Wyjdź z twojej ziemi rodzinnej i z domu twego ojca do kraju, który ci ukazę. Uczynię bowiem z ciebie wielki naród, będę ci błogosławił i twoje imię rozślę: staniesz się błogosławieństwem” (Rdz 12,1-2). Wiemy, że Abraham opuścił swój ojczysty kraj i poszedł w nieznaną za głosem Boga. Podobnie postąpili Apostołowie, którzy zostawiwszy wszystko, poszli za Chrystusem. A więc każde powołanie jest powiązane z jakąś rezygnacją, z dokonaniem wyboru. Jestem pełen uznania dla waszej decyzji. W ramach waszego powołania opuściliście ojczyznę, by służyć obecnie naszym rodakom na ziemi francuskiej. Jest to też z pewnością wielkie poświęcenie.

Drodzy bracia, Ojciec Święty Jan Paweł II mówił w Szczecinie o lęku, jaki towarzyszy wielu powołanym przed całkowitym oddaniem się na służbę Bogu. Papież sam dał nam wspaniały przykład całkowitego oddania. Najpierw w haśle biskupim: *Totus Tuus*, zawierała się deklaracja: „Będę cały Twój”. Jan Paweł II był wierny tej dewizie. Wszystko poświęcił Chrystusowi i Jego Matce. W jego decyzji nie było połowiczności. Również nasza decyzja służenia Bogu musi być bezwarunkowa, stuprocentowa. Nie wolno świadomie zostawiać sobie furtek. Kto w swoim postanowieniu zostania księdzem przewiduje jakieś wyjścia awaryjne, ten przegrywa już na starcie.

Drodzy bracia, wiemy z rozmów z młodzieżą i z dorosłymi, że mają oni trudności w bezgranicznym oddaniu się Chrystusowi. Za jaką cenę ma się to dokonać? Piotr pytał kiedyś samego Jezusa: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą, cóż więc otrzymamy?” (Mt 19,27). Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, siostr, matki, ojca, dzieci i pół z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, siostr,

matek, dzieci i pól wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszłym” (Mk 10,29-30). Gdzie są te nasze pola, bracia, siostry, matki, dzieci? Można je zobaczyć, tylko trzeba dobrze patrzeć. Jakże wielu mamy przyjaciół! Owszem, są też i wrogowie, ale liczniejsi są ci, którzy nas wspomagają, którzy są dla nas braćmi, siostrami, a nawet matkami. Jezus nas nie okłamał, mówiąc powyższe słowa do Piotra.

### **3. Wezwanie do dziękowania za powołanie**

Zauważmy jeszcze, że każde powołanie zawsze łączy się z posłaniem. Jesteśmy posłani przez Chrystusa do pełnienia rozmaitych zadań. O tych zadaniach będziemy jeszcze mówić na następnych konferencjach. Na zakończenie naszej refleksji nad tajemnicą powołania dodajmy, że za łaskę powołania trzeba nieustannie dziękować. W Liście do kapłanów na Wielki Czwartek 1988 roku papież Jan Paweł II napisał: „Dziękujemy Wiecznemu Kapłanowi za dar, jakim nas obdarzył w sakramencie kapłaństwa. [...] Niech wdzięczność rozbudzi też naszą gorliwość! [...] Dziękujmy za to bez przerwy. Dziękujmy całym naszym życiem. Dziękujmy wszystkim, na co nas stać. Dziękujmy wraz z Maryją, Matką kapłanów”. W Tarnowie w czasie trzeciej pielgrzymki Ojciec Święty mówił do księży: „Bracia! Pomyślcie, na cośmy się odważyli w dniu naszych święceń! Pomyślcie, czegośmy dostąpili! Pomyślcie, co nam Pan uczynił – i stale czyni! Jak dobry jest Pan!”. Powiedzieliśmy już na konferencji wstępnej, że rekolekcje to czas wdzięczności. Dziękujmy za dar powołania, za to wielkie wyróżnienie, i prośmy Chrystusa w czasie tych świętych dni, żeby nam pomógł pokochać na nowo, nową miłością nasze powołanie i z pomocą Ducha Świętego jak najlepiej je wypełniać. Prośmy, by odżyła w nas łaska powołania kapłańskiego, by to powołanie każdego dnia stawało się pasją naszego życia. Amen.

## DAR WIARY

### 1. Wzajemne umacnianie się w wierze

Na początku swojej wizyty apostolskiej Benedykt XVI przypomniał na lotnisku w Warszawie w swoim powitalnym przemówieniu, jakie będzie motto jego pielgrzymki do Polski. Mówił tak: „Temu naszemu wspólnemu wędrowaniu będzie towarzyszyło motto: *Trwajcie mocni w wierze*. Mówię o tym zaraz na początku, aby było jasne, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra Apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze. Ja również pragnę zaczerpnąć z obfitego źródła waszej wiary, które bije nieprzerwanie od ponad tysiąca lat”. Pod koniec nawiązał do tego hasła znowu: „*Trwajcie mocni w wierze* – oto motto tej podróży apostolskiej. Bardzo bym chciał, aby te dni przyniosły umocnienie w wierze nam wszystkim – wiernym Kościoła, który jest w Polsce, i mnie samemu. Dla tych, którym brak łaski wiary, ale mają serca pełne dobrej woli, ta wizyta niech będzie czasem braterstwa, życzliwości i nadziei”.

Drodzy bracia, Papież pięknie powiedział, że przyjeżdża do Polski nie tylko po to, by umacniać w wierze tych, do których kieruje swoje słowo, ale również aby samemu się umocnić w wierze. Kard. Joachim Meisner chętnie przyjeżdża do Polski, ponieważ pochodzi z okolic Wrocławia, urodził się w Leśnicy, i za każdym wyjazdem powiada, że odjeżdża wzbogacony w wiarę i zbudowany kontaktami z wiernymi. Ja również przyjechałem

nie tylko, by umacniać was w wierze, ale sam chcę się w wierze wzmocnić, gdyż takie modlitewne spotkania kapłańskie budują nas nawzajem.

## **2. Potrzeba odnawiania wiary**

Proszę księży, gdy w konferencjach rekolekcyjnych dla kapłanów zapowiada się temat wiary, może to wywołać pewne zdziwienie. Jak to: do kapłanów mówić o wierze? Przecież to oni wiarę głoszą, przecież ich głównym zadaniem jest budzenie i prowadzenie ludzi do wiary. A jednak trzeba mówić o potrzebie refleksji nad wiarą, którą należy podejmować ciągle na nowo, i to nie tylko teoretycznie, ale i nad wiarą praktyczną, konkretnie moją wiarą. Spotkaliśmy z pewnością w życiu kapłanów głęboko wierzących. Ludzie często uważają księdza za wzór człowieka wiary. Kard. Bolesław Kominek, gdy chwalił jakiegoś księdza, nie mówił, że to jest dobry ksiądz, lecz że to jest ksiądz wierzący. Znamy księży, którzy w kapłaństwie wiarę utracili. Niestety bowiem wiarę można utracić, ponieważ jest ona darem, i można ten dar zagubić. Jest to bolesne, gdy spotykamy takich braci, którzy stali się robotami, urzędnikami, wykonawcami wyuczonych czynności, w których nie ma ducha wiary.

Niegdyś abp Jerzy Ablewicz postawił pytanie: Jakie jest dzisiaj najważniejsze zadanie Kościoła w Polsce? Ktoś odpowiedział bardzo trafnie, że najważniejszym zadaniem jest budzenie wiary wśród księży, a poprzez nich wśród ludzi. Tylko bowiem wierzący księża mogą skutecznie budzić wiarę u ludzi, którym przynoszą orędzie Chrystusa. Oczywiście Tym, kto daje wzrost wiary, jest sam Bóg, ale przecież Pan Bóg działa przez ludzi i wierzymy, że Pan Bóg działa przez nas, skoro nas wybiera do swojej posługi.

### 3. Natura wiary

#### *a. Wiara jako dar*

Proszę księży, mówiąc o wierze, trzeba tutaj powtórzyć to samo, co powiedzieliśmy o powołaniu. Jest to wielki dar i zarazem ogromne zadanie. Wiara jest odpowiedzią na Boże słowo. Pan Bóg mówi do nas, a my odpowiadamy wiarą, to znaczy przyjmujemy orędzie do nas skierowane. Wiara – jak mówimy – jest łaską. Chrystus powiedział: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który Mnie posłał” (J 6,44). Gdy św. Piotr w okolicach Cezarei Filipowej wyznał wiarę w Bóstwo Chrystusa, usłyszał wtedy słowa: „Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie” (Mt 16,17). Trzeba więc prosić o wiarę tak jak pierwsi uczniowie: „Panie, przymnóż nam wiarę” (Łk 17,5). Kto nie ma wiary, to znaczy że nie otrzymał tego daru. Dlaczego – nie wiadomo. Pan Bóg ma swoją strategię. Jego logika działania jest inna od naszej ziemskiej, ludzkiej logiki. Wiemy o tym i tłumaczymy to ludowi Bożemu: nie dlatego wierzymy, że rozumiemy, ale dlatego wierzymy, że kochamy. Wiara jest niesprawdzalna i prawd wiary nie można udowodnić, dlatego w wierze jest potrzebne ryzyko, przytaknięcie woli na daną prawdę, którą od Boga otrzymujemy.

#### *b. Powszechność wiary*

Zwróćmy uwagę, że wiara jest zjawiskiem powszechnym i nie było takiej cywilizacji ani kultury w dziejach świata, która by nie miała elementów religijnych. Badania etnologiczne nad wiarą ludów pierwotnych, prowadzone obecnie zwłaszcza przez werbistów, wykazały, że ateizm nigdy nie był czymś pierwotnym. Świat dzisiejszy też nie jest światem ateistycznym. Gdy czasem

ktoś ogłasza swój ateizm, to zwykle nie wierzy w Boga prawdziwego, lecz w jakiegoś bożka wymyślonego, jednak w coś wierzy. Nie można w życiu nie wierzyć w nic. Chrześcijanie tym się różnią od ateistów, że wierzą w Boga prawdziwego, którego twarz odsłonił Jezus Chrystus, a oni wierzą w bożka fałszywego. Te nieprawdziwe bożki noszą różne imiona i nazwy.

Drodroży księża, w 2000 roku we Wrocławiu, na Papieskim Wydziale Teologicznym, którego byłem wtedy rektorem, nadawaliśmy doktorat *honoris causa* byłemu kanclerzowi Niemiec, Helmutowi Kohlowi. Kohl przyjechał do seminarium w przeddzień uroczystości, wydano uroczystą kolację, na którą przybył też z Warszawy ambasador Niemiec oraz premier Tadeusz Mazowiecki. Słowem, zaproszono osoby, które mogły podjąć dialog z gościem przybyłym do Wrocławia. W czasie kolacji trwała dyskusja. Kanclerz Kohl podjął tematy z pogranicza państwa i Kościoła, mówił o osobach duchownych i odwołał się do swojego doświadczenia. Kohl reprezentował rząd niemiecki na pogrzebie Jurija Andropowa w Moskwie, ze Stanów Zjednoczonych przybył wiceprezydent George Bush, który potem został prezydentem. Oczywiście pogrzeb komunistycznego dostojnika był państwowy, laicki, bez kapłana, bez żadnych znaków religijnych. Ale jak opowiadał Kohl, ze zdumieniem zauważył, że po zakończeniu oficjalnych ceremonii pogrzebowych do trumny zbliżyła się wdowa po Andropowie i uczyniła wyraźny potrójny znak prawosławnego krzyża. Był to dla niemieckiego kanclerza dowód, że nawet w totalitarnym systemie komunistycznym nie zdołano zdeptać wiary.

W czasach stalinowskich w jednym z więzień lubelskich siedział ks. prof. Ludwik Krupa, bernardyn, mariolog, który przyjeżdżał do Wrocławia i kiedyś opowiadał nam swoje przeżycia z więzienia na zamku lubelskim. W maleńkiej celi siedziało kilkunastu mężczyzn. Jednym z nich był kolejarz, członek partii, który czymś podpadł i został osadzony. Chorował na astmę. Codziennie kładł się przy drzwiach i ze szczeliny między podłogą

i drzwiami chwycił powietrze, by przeżyć. Na jednym z przesłuchań powiedziano ojcu Ludwikowi, że wychodzi na wolność. Gdy ów kolejarz się o tym dowiedział, poprosił zakonnika, by po wyjściu z więzienia wysłał list do jego córki i zaświadczył, że widział go modlącego się w celi więziennej. Człowiek ten bowiem w oczach córki uchodził za ateistę jako członek partii. Ponieważ obawiał się, że z powodu choroby nie wyjdzie z tego więzienia żywy, chciał, by taka wiadomość dotarła do jego córki, by wiedziała, że jej ojciec nie był ateistą, lecz wierzącym. Ojciec Ludwik z wielkim wzruszeniem opowiadał nam o tym zdarzeniu i dodał, że prośbę tę wypełnił.

Drodzy bracia, znamy również polityków, którzy uchodzili za ateistów, ale potem, nieraz u kresu życia, dochodzili do wiary. Sowieccy generałowie pracujący przy ekshumacji pomordowanych oficerów w Charkowie pierwszy raz w życiu spowiadali się u obecnych tam kapłanów polskich. Gustáv Husák, komunista czechosłowacki, jesienią 1991 roku, krótko przed śmiercią przystąpił do sakramentu pokuty i odszedł pojednany z Bogiem.

#### 4. Drogi do wiary

Wreszcie zapytamy, jakie są drogi do wiary w Boga. Drogi te są różne. Jest tyle dróg, ile jest osób. Na początku wiara jest przekazywana przez religijne wychowanie w domu rodzinnym, na katechizacji, na liturgii. Potem tę wiarę pogłębiamy i rozwijamy, ale niekiedy i tracimy na drogach naszego życia. Jest we Wrocławiu ksiądz, który wykląda na PWT. Pamiętam, jak kiedyś przyjechał z domu rodzinnego z wielkim zmartwieniem, ponieważ jego bratanek po powrocie ze studiów oznajmił, że jest ateistą. Matka i ojciec, którzy go pobożnie wychowali, zachodzili w głowę, jak to się mogło stać. Czasem tak się właśnie dzieje, że skarb wiary, niesiony przez życie, gdzieś zostaje zagubiony. Bogu dzięki, gdy potem ten skarb uda się odzyskać, często dzięki modlitwie, dzięki ludziom, którzy ofiarowują swoje cierpienie w intencji potrzebujących.

### ***a. Droga kosmologiczna***

Proszę księży, chciałbym jakoś uporządkować znane nam z historii, z filozofii i z teologii drogi, na których ludzie dochodzili do przyjaźni z Bogiem, do odkrycia Jego istnienia, do radowania się Jego obecnością, do przeżywania bliskości z Bogiem, który mówi, który poucza, który kocha. Była droga kosmologiczna, którą podążali niektórzy myśliciele, zwłaszcza filozofowie orientacji klasycznej. Słyszeliśmy o dowodach św. Tomasza na istnienie Boga. Jest to refleksja o charakterze redukcyjnym, mianowicie doświadczamy rzeczywistości, która domaga się usprawiedliwienia swego istnienia, i wskazujemy na Boga, który jest ostatecznym źródłem istnienia świata. Tak jak się dzieje z każdą rzeczą: mikrofonem, który jest przede mną, z domem, w którym się znajdujemy – był czas, kiedy rzeczy tej nie było, a skoro jest, to znaczy że jest za sprawą czegoś innego. Samo sobie nic nie dało istnienia. Skoro najmniejsza cząstka wszechświata nie tłumaczy sama siebie, nie zawdzięcza istnienia samej sobie, to i świat jako całość nie mógł się wziąć sam z siebie i miał swego konstruktora. Na tym polega droga poznania filozoficznego. Wiemy, że nie wymusza ona wiary, ale niektórym ludziom pomaga w przekonaniu, że jest Bóg, Stwórca nieba i ziemi.

### ***b. Droga antropologiczna***

Jest druga droga ma charakter antropologiczny, czyli dochodzi się do Pana Boga przez człowieka, przez refleksję nad tym, co się w człowieku dzieje. Zauważamy, że nasze władze duchowe są ograniczone, ale w swoim zamierzeniu nastawione na pełnię, na doskonałość. Chcemy wiedzieć, ale nigdy nie zdołamy osiąść wiedzy w pełni. Jeszcze bardziej jest to widoczne w sferze naszych dążeń i pragnień. Człowiek pragnie być szczęśliwy, chce być dobry, niekiedy stara się być święty, tęskni za prawdziwą miłością, lecz okazuje się, że nigdy tych tęsknot nie potrafi



zaspokoić, gdy już bowiem coś zdobędzie, cieszy się tym krótko i zaczyna pożądać czegoś innego. Istnieje łańcuch rzeczy pożądanych i zdobywanych, ale żadne dobro nie potrafi człowieka napełnić szczęściem. Rodzi się pytanie, czy istnieje pełnia szczęścia, pełnia miłości, pełnia prawdy. Jeżeliby ta pełnia nie istniała, to jako ludzie byłibyśmy właściwie pomyłką we wszechświecie, który działa celowo. Patrzymy na zachowanie pszczoł, ptaków, mrówek i wszędzie dostrzegamy pewną celowość. Gdyby człowiek był wyposażony w dążenia, w pragnienia, które nie mogłyby zostać w pełni zaspokojone, to byłibyśmy bytami nielogicznymi. To jest argumentacja w kierunku konieczności istnienia bytu, który nazwalibyśmy pełnią miłości, pełnią wolności, pełnią wszechmocy. To jest droga antropologiczna znanych myślicieli, takich jak św. Augustyn, Błażej Pascal, Gabriel Marcel, którzy w ten sposób dochodzili do odkrycia Boga, do przyjaźni z Nim.

### *c. Droga egzystencjalna*

Bracia kapłani, wiemy z życia, że drogi intelektualne, kosmologiczne czy antropologiczne, niekoniecznie są najlepsze, gdyż mogą one pomóc tylko nielicznym, większość ludzi dochodzi do wiary i wiarę tę buduje na drogach doświadczeń egzystencjalnych.

Seminarium wrocławskie odwiedził kiedyś o. Martynian Darczycki, bernardyn, który zamieszkał po wojnie na dalekiej Ukrainie wraz z Polakami pozostałymi tam po przesiedleniach, by im służyć. Został uwięziony przez KGB, potem wywieziony na Kolybę, gdzie przez dziesięć lat pracował w kopalni złota. Opowiadał klerykom o swoich doświadczeniach i stwierdził na koniec, że jego życie jest łańcuchem cudów. Odwołał się do pewnego momentu swojej tułaczki, kiedy był u kresu sił i stał w podziemnym korytarzu z jakimś współwięźniem, Azjata, który go pocieszał i umacniał, przekonując, że muszą przetrwać. Wtedy coś mu wewnątrz powiedziało, że trzeba się z tego miejsca odda-

lić. Gdy odeszli parę kroków, zawalił się strop korytarza. Gdyby pozostali tam jeszcze przez chwilę, obaj by zginęli.

Kiedyś w Jeleniej Górze prowadziłem rekolekcje dla katechetów. Po konferencji na temat wiary odbyła się dyskusja w celu pogłębienia konferencji, podczas której jeden z katechetów opowiadał o swojej drodze do wiary. Otóż w czasie wojny był poszukiwany przez Gestapo, bo zaangażował się w pracę konspiracyjną. Noce spędzał w lesie i po stodołach, do domu przychodził tylko po jedzenie w chwilach bezpieczniejszych. Tak jak mu doradzono, urządził sobie w domu kryjówkę na wypadek niespodziewanego najścia Niemców. Wielokrotnie udawało mu się uciec przed wrogimi patrolami, ale raz jeden był zmuszony ukryć się w tym schowku. Gestapowcy splądrowali mieszkanie, ale go nie znaleźli. Innym razem tak go zaskoczyli, że nawet nie zdołał wskoczyć do kryjówki, otworzył tylko drzwi i przycisnął się nimi do ściany. Na jego oczach Niemcy przeszukiwali całe mieszkanie i odkryli jego kryjówkę. Bardzo się uradowali, że wreszcie udało im się go złapać. Odeszli jednak rozwścieczeni, bo nikogo tam nie znaleźli. To był dla tego katechety – jak sam powiedział – taki moment, kiedy Pan Bóg powiedział do niego: „Nie bój się, Ja jestem z tobą”.

Drodzy bracia, gdy czytamy teksty biblijne, często natrafiamy u proroków na podobne słowa: „Nie lękaj się, bo Ja jestem z tobą” (por. Jr 1,8). Kiedy Pan Jezus przyszedł do Apostołów po Zmartwychwstaniu, powiedział: „Pokój wam!” (Łk 24,36), „to Ja jestem” (w. 39). W czasie burzy na jeziorze, gdy uczniowie uznali Go za zjawę, rzekł: „Odwagi! Ja jestem, nie bójcie się!” (Mt 14,27). To „jestem z tobą”, to zapewnienie o Bożej obecności tak często pada na kartach Pisma Świętego.

## 5. Trudności w wierze

Drodzy bracia, nasi wierni mają niekiedy kłopoty w wierze. Mogą to być różne trudności intelektualne, które jednak zdarzają się rzadziej, częściej za to występują problemy wolitywne,

ponieważ wierząc, trzeba dopasować swoje postępowanie do Bożych wymagań. Jeśli uznam, że Chrystus jest Bogiem, to muszę też uznać, że to, co On powiedział, ma wartość najwyższą. Dlatego niektórym wydaje się, że lepiej im się będzie żyło bez Boga, bo nie narażą się wtedy na konflikt sumienia. Nie chcą zmieniać swojego stylu życia, bo jest im dobrze tak, jak żyją. To są tylko chwile zadowolenia, ponieważ rację ma św. Augustyn, mistrz czasów starożytnych, najjaśniejsza gwiazda chrześcijańskiej starożytności. Zdanie z pierwszego akapitu jego dzieła *Wyznania* brzmi: „Stworzyłeś nas, [Boże], jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest nasze serce, dopóki w Tobie nie spocznie”<sup>1</sup>. Myśl tę często cytujemy, bo jest zasadna, prawdziwa, sprawdzona przez życie.

Pytanie o Pana Boga prowokują różne wydarzenia. Niektórzy Żydzi mówią dzisiaj, że nie może istnieć Bóg, skoro istniało Auschwitz. Gdyby Bóg był, nie dopuściłby do takiej potworności. Dzisiaj gdy zatrzymujemy się nad katastrofą smoleńską, również pytamy Boga, dlaczego tak się stało. Można pytać, gdzie był Bóg, gdy na krzyżu umierał Jezus, gdy wołał: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mnie opuścił?” (Mt 27,46). Gdzie był Bóg, dlaczego nie podał ręki swojemu Synowi? Dlaczego Pan Jezus nie podał ręki Janowi Chrzcicielowi, swojemu poprzednikowi, który Mu przygotowywał drogę, który poświęcił życie w służbie dla Niego? Herod spełnił życzenie Herodiady, która w czasie uczyty zażądała przez córkę głowy Jana. Są to pytania bardzo trudne.

## Zakończenie

Drodzy bracia, kończąc nasze rozważania na temat wiary, przypominamy, że jesteśmy powołani do wzrastania w wierze i do przekazywania tej wiary innym. Ludzie to wyczuwają, czy

---

<sup>1</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, I, 1, tłum. Z. Kubiak, Warszawa 1987, s. 7.

sprawujemy liturgię i katechizujemy z wiarą, czy jesteśmy w to zaangażowani, czy tylko mechanicznie wykonujemy czynności, które trzeba wykonać, za co można zarobić jakiś grosz. Dlatego każde rekolekcje kapłańskie powinny odmłodzić naszą przyjaźń z Bogiem i ożywić naszą wiarę, gdyż nasza posługa kapłańska bez wiary, bez tego nadprzyrodzonego zaplecza jest pusta. Całe nasze duszpasterstwo to nic innego jak przekazywanie wiary, przyjaźni z Panem Bogiem. Dlatego ważne jest tu osobiste świadectwo, ponieważ wiara to nie tylko prawdy wiary, ale także modlitwa, więź z Bogiem. Papież Benedykt XVI przypominał, że ważne jest nie tyle, w co wierzę, ale komu wierzę. Ważna jest ta właśnie codzienna serdeczna przyjaźń, która świadczy o naszej wierze. Dlatego za Apostołami powtarzajmy często na drogach naszego kapłańskiego życia: „Panie, przymnażaj nam wiary!”. Amen.

## MODLITWA

### **1. Modlitwa towarzysząca ważnym momentom misji Jezusa**

Bracia kapłani, zostaliśmy wybrani przez Pana i na nas wypełniły się słowa dzisiejszej aklamacji przed ewangelią: „Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili” (por. J 15,16). Ewangelia dzisiejszej liturgii słowa wymienia imiona dwunastu Apostołów, pierwszych uczniów Pańskich, których Jezus wybrał osobiście. Do tego grona dołączyliśmy i my, na nas spoczęło oko Pańskie i dzisiaj jesteśmy kapłanami. Zauważamy, że gdy Jezus miał wybrać uczniów, długo się modlił przed tą decyzją: „Zdarzyło się, że Jezus wyszedł na górę, aby się modlić, i całą noc spędził na modlitwie do Boga. Z nastaniem dnia przywołał swoich uczniów i wybrał spośród nich dwunastu” (Łk 6,12-13). Jezus zawsze modlił się przed ważnymi momentami swojej misji i tak postąpił przed wyborem dwunastu Apostołów. Gdy miał podjąć działalność publiczną, czterdzieści dni przebywał na pustyni, wypełniając ten czas modlitwą i postem. Gdy się zbliżała męka, w Wieczerniku wypowiedział wielką modlitwę arcykapłańską, prosząc Ojca o jedność wśród swoich uczniów, i dopiero wtedy udał się do Ogrójca. Tam pocił się krwawym potem, gdyż wiedział, co Go czeka, że spotka Go cierpienie. Wiedział, że ostatnia sekwencja Jego życia ziemskiego będzie bardzo trudna, dlatego poprzedził ją modlitwą. Całemu Kościołowi, w tym i nam pozostawił wzór, byśmy wypełniali życie modlitwą.

## **2. Modlitwa środkiem podtrzymującym wiarę**

Drodzy bracia, bądźmy mężami modlitwy. Ponad 80 proc. respondentów wszelkich ankiet dotyczących wymagań stawianych księżom odpowiada, że najważniejszym przymiotem kapłana jest praktykowanie modlitwy, że wzorem jest kapłan, który się modli.

Modlitwa trzyma nas w gorliwości kapłańskiej. Nie można tylko o Bogu mówić, ale trzeba też mówić do Boga. Wszyscy z nas ukończyli studia teologiczne. Patrzymy dzisiaj na teologię, która bywa uprawiana rozmaicie. Istnieje teologia teoretyczna, teologia dyskutująca, ale prawdziwą teologię powinno się uprawiać na kłęząco. Zgodnie z tym postulatem każda dobra teologia zamienia się w mówienie do Pana Boga. Wspominaliśmy już o wierze na naszych konferencjach. Wiemy już zatem, że modlitwa jest elementem i podstawowym przejawem naszej wiary. Kto wierzy, ten się modli. Bardzo nam się nie podoba, gdy ktoś mówi, że jest wierzący, lecz niepraktykujący. To jest wiara ułomna, wiara deklaratywna, niekiedy nawet fałszywa. To nie jest wiara, jeżeli nie wypowiada się ona w modlitwie, w rozmowie z Panem Bogiem.

Gdy analizujemy przypadki dezercji z szeregów kapłańskich, wówczas szukamy różnych przyczyn tej sytuacji. Próbujemy niekiedy wskazywać na okoliczności zewnętrzne, a więc że na przykład seminarium nie dość dobrze przygotowuje do kapłaństwa, że dany ksiądz trafił do nieodpowiedniego proboszcza, że popadł w jakiś konflikt z biskupem. Jednak główna przyczyna odejścia zazwyczaj tkwi gdzie indziej – właśnie w oziębieniu modlitewnym. Gdy kapłan przestaje się modlić, naraża swoje powołanie. Wspominany przeze mnie kilkakrotnie kard. Kominek mawiał, że jeżeli widzi kapłana modlącego się, to jest o niego spokojny.

### **3. Wyciszenie warunkiem dobrej modlitwy**

Drodzy bracia, żyjemy dzisiaj w świecie bardzo niesprzyjającym modlitwie. Jest to świat rozkrzyczany, rozbiegany, świat wypełniony ogromnym pośpiechem, ludzie robią wszystko w górażdże i z wielkim hałasem. Zauważmy, że w wielu rodzinach pierwszą czynnością po obudzeniu jest włączenie radia. Ludzie czasem zupełnie nie znoszą ciszy. Nawet na plaży, tam gdzie nie ma zakazu, włącza się głośniki i bombarduje ludzi dźwiękiem. Nie dziwimy się więc, że współczesny człowiek jest tak znerwicowany. Może dojdzie do tego, że niedługo lekarz zamiast tabletek będzie zapisywał na receptę na przykład dziesięć minut milczenia lub kwadrans wyciszenia. Jest nam potrzebny spokój.

Pan Jezus powiada: „Ty zaś, gdy chcesz się modlić, wejdź do swej izdebki, zamknij drzwi i módl się do Ojca twego, który jest w ukryciu” (Mt 6,6). „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie” (Mt 26,41). Ponieważ jako kapłani, jako ludzie z pierwszej linii walki ze złym duchem jesteśmy szczególnie narażeni na pokusy, dlatego modlitwa pełni tak ważną rolę w naszej posłudze. Mamy stanowić przykład dla wiernych.

### **4. Przykład umiłowania modlitwy przez Jana Pawła II**

Papież Jan Paweł II, z którym przeżyliśmy wiele lat naszej kapłańskiej drogi, jest dla nas wszystkich wspaniałym wzorem umiłowania modlitwy. Postawa ta rozciągała się na całe jego życie: od młodzieńczych lat i od pielgrzymek do Kalwarii Zebrzydowskiej poprzez lata wykładów na KUL-u aż po Stolicę Piotrową.

Prof. Stefan Swieżawski, wielki historyk filozofii i znany mediewista, często wyjeżdżał z Krakowa z Karolem Wojtyłą, młodym jeszcze księdzem świeżo po habilitacji, i obserwował go,

jak wychodził z przedziału na korytarz, gdy nocny pociąg dojeżdżał do Lublina. Wojtyła stawał na korytarzu i wpatrywał się w krajobraz, który przesuwał się za oknem pociągu. Profesor wiedział, że była to modlitwa, rozmyślanie, kontemplacja Pana Boga u zarania dnia. Podziwiał swojego towarzysza podróży, że Pan Bóg zawsze był mu tak bliski.

Potem tę pobożność Wojtyła przeniósł do Watykanu. Kard. Stanisław Dziwisz wielokrotnie powtarzał, że modlitwa była zawsze dla Papieża najważniejsza i nie wolno jej było przerywać. Nawet pilne sprawy musiały poczekać, aż Ojciec Święty zakończy swoją rozmowę z Bogiem. Wielu z nas miało szczęście celebrować z Janem Pawłem II Eucharystię i patrzeć na jego twarz, na jego skupienie. Wydawało się, że odchodzi wówczas z tego świata i zanurza się w świat nadprzyrodzony, boski.

## 5. Modlitwa w rodzinie

Dzisiaj w rozmowie z każdym księdzem wyrażamy niepokój o młode pokolenie. Owszem, część młodzieży, na przykład oazowej, modli się i uczestniczy w pielgrzymkach na Jasną Górę, ale wiemy, że jest to niewielki procent. Obserwujemy, że młodzi ludzie są jakby wyiębieni z modlitwy, może coś tam pamiętają z katechezy, ale nie ma w nich przełożenia tej wiedzy na przebywanie w obecności Bożej i cieszenie się Jego obecnością w stylu Matki Najświętszej: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47).

Czasem nawyk i umiłowanie modlitwy wynosimy z domu rodzinnego. Wspominamy swoich rodziców. Pamiętam, gdy wracałem na Podkarpacie z dalekiego Wrocławia, moja mama zawsze czekała, nawet do północy, modląc się z różańcem w ręku. Taki obraz mamy pozostał mi w pamięci. Jeżeli taki skarb udało nam się wynieść z domu rodzinnego, bądźmy za to Bogu wdzięczni.

Niezbyt często w naszej polskiej telewizji emituje się pouczające audycje, ale jedna utkwiała mi w pamięci. Otóż dziennikarz



prowadził rozmowę z członkami rodziny wielodzietnej, w której było jedenaścioro dzieci. Postanowiono odnaleźć synów i córki nieżyjących już rodziców. Postawił im pytanie, co wynieśli z domu rodzinnego, jakie wiano uważają za najważniejsze. Prawie wszystkie z tych dorosłych już dzieci były wykształcone. Jeden z synów, obecnie chyba lekarz, opowiadał, że zapamiętał z domu rodzinnego następujący obrazek. Pewnej nocy obudził się około godziny drugiej, światło księżyca padało przez okno do pokoju. Zobaczył ojca, który klęczał i modlił się na różańcu. Rano zapytał mamę, co się działo, że tato w nocy nie spał, lecz się modlił. Mama odpowiedziała, że oboje z ojcem wyznaczyli sobie jedną noc w miesiącu, kiedy to modlą się za swoje dzieci. Pół nocy modli się ojciec, a pół nocy mama. Modlą się, by ich dzieci wyszły na ludzi, by dobrze ułożyły sobie życie. To było dla tego człowieka najważniejsze wiano, jakie wniósł w swoje dorosłe życie.

## **6. Modlitwa źródłem wewnętrznej siły**

Największa radość i wewnętrzna siła płyną z doświadczenia Pana Boga. Dlatego praktykowanie modlitwy, adoracji Najświętszego Sakramentu, dziękczynienia po Mszy Świętej, modlitewnego do niej przygotowania – to wszystko jest niezbędne do utrzymania się w kapłańskiej gorliwości. Kiedyś pojechałem do Jeleniej Góry i chciałem złożyć wizytę proboszczowi. Gdy przyszedłem do kościoła, okazało się, że akurat skończyła się Msza Święta. Księża proboszcza już nie było w zakrystii, ale na plebanii też go nie zastałem. Po krótkim bezowocnym poszukiwaniu wróciłem do kościoła i wtedy zauważyłem księdza proboszcza przy piątej lub szóstej stacji drogi krzyżowej. Zaczekałem, aż skończy rozważanie, i wyraziłem dla niego uznanie, że w dzień powszedni, nie był to nawet piątek, odprawia drogę krzyżową. Odpowiedział mi, że jest to mu potrzebne, bo buduje kościół i napotyka na wiele trudności, ale jak sobie je porozkłada przy poszczególnych stacjach, to wszystkie problemy jakoś łatwiej się rozwiązują.

## Zakończenie

Dzisiaj patrzymy na Jezusa, który spędził noc na modlitwie i prosił Ojca, by dobrze wybrać, jednak wiemy, że z tej dwunastki jeden zdradził, ale tak już miało być. To jest tajemnica Boga i człowieka, której nie rozwikłamy. „Ja prosiłem za tobą, żeby nie ustała twoja wiara” (Łk 22,32), mówił Pan Jezus do Piotra. Pewnego dnia nazwał go skałą i powiedział, że na tej skale zbuduje Kościół, ale innego dnia nazwał go też szatanem: „Zejdź Mi z oczu, szatanie! Jesteś Mi zawadą, bo myślisz nie na sposób Boży, lecz na ludzki” (Mt 16,23). Myślę, że nasi przyjaciele niebiescy modlą się za nas, żeby nasza wiara nie ustała, wiara, która wyraża się w modlitwie. Drodzy bracia, wśród wielu prośb, jakie Apostołowie kierowali do Jezusa, była prośba o wiarę: „Panie, przytnij nam wiary” (Łk 17,5), oraz o dobrą modlitwę: „Panie, naucz nas się modlić” (Łk 11,1). Dlatego będziemy dzisiaj prosić Pana, żeby nas do siebie bliżej przyciągał swoją łaską, swoją mocą, bo On wszystko może. W dzisiejszej ewangelii padły słowa: „A cały tłum starał się Go dotknąć, ponieważ moc wychodziła od Niego i uzdrawiała wszystkich” (Łk 6,19). Ten sam Chrystus jest dziś, wśród nas w Eucharystii. Dzisiaj Go też dotkniemy, dotykajmy Go tak jak tamci ludzie, którzy wierzyli w Jego moc wychodzącą od Niego i uzdrawiającą. Wierzmy, módlmy się i wzrastajmy w miłości. Amen.

## MISJA NAUCZANIA

Podczas lektury duchowej mieliśmy okazję przypomnieć sobie napis zamieszczony na obrazku prymicyjnym ks. Jerzego Popiełuszki, naszego nowego błogosławionego: „Posyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zbolełych serc”. Chcemy sobie uświadomić, że tak jak każdy kapłan, także każdy z nas jest posłany, aby nieść ludziom Ewangelię. Od lat seminaryjnych wiemy o trzech naszych wielkich zadaniach, które sam Chrystus podjął pierwszy i wypełnił, czyli o misji głoszenia Bożego słowa, misji uświęcania i misji kierowania, jednoczenia wszystkich wokół wartości Bożych. To są owe podstawowe *tria munera*, trzy urzędy, które w każdym czasie powinniśmy poddawać refleksji, by jak najlepiej spełniać je w naszej kapłańskiej posłudze. Chcemy tę konferencję poświęcić misji nauczania.

### 1. Funkcje słowa ludzkiego

Jesteśmy z woli Chrystusa posłani, by głosić słowo Boże, by szerzyć Ewangelię, by przedłużać urząd prorocki Syna Bożego, a także dawnych proroków. Aby lepiej przypomnieć sobie, czym jest słowo Boże spisane w księdze życia, w Piśmie Świętym, dobrze jest na początku zdać sobie sprawę, czym jest słowo ludzkie. Słowo bowiem Boże, które do nas przywędrowało, przybrało kształt słowa ludzkiego. Przypomnijmy sobie, że ludzkie słowo jest narzędziem komunikacji, jest elementem naszego poznania. W antropologii chrześcijańskiej mówimy o tym, że człowiek spełnia dwie podstawowe funkcje: poznawczą i pożądawczą. Za

funkcję poznawczą jest odpowiedzialny rozum, który opiera się na zmysłach, a za funkcję pożądaną – nasza wola. Poznajemy otaczający nas świat zewnętrzny lub rzeczywistość wewnętrzną i wyrażamy rezultaty tej naszej aktywności w słowach, za pomocą języka.

Język ma dwie główne warstwy. Warstwa brzmień słownych jest warstwą umowną, stąd też na świecie istnieją różne języki. Inaczej brzmią słowa w języku polskim, inaczej we francuskim, inaczej we włoskim. Warstwa ta, istniejąca w postaci akustycznej, czyli dźwięków, lub graficznej, czyli pisma, jest sprawą konwencji, natomiast warstwa słowna jest nośnikiem sensu, zawiera jakieś znaczenie. Znaczenie danego słowa lub terminu nazywamy pojęciem. Pojęcia są wspólne dla wszystkich narodów i dla wszystkich ludzi, dzięki czemu możliwe jest porozumienie, natomiast warstwa terminów i słów jest sprawą umowną, dlatego musimy się uczyć znaczeń terminów obcych, by rozumieć dany język. Dzięki językowi człowiek może uprawiać naukę, tworzyć kulturę. Bez języka byłoby to niemożliwe.

Tylko człowiek jest zdolny do wypowiedzania słowa, które ma sens. Kiedyś słowo to człowiek wymawiał wyłącznie ustnie, potem zaczął je utrzymywać w znakach graficznych: najpierw za pomocą pisma obrazkowego, a potem za pomocą pisma alfabetycznego. Dzisiaj słowo ludzkie ma do dyspozycji przeogromnie bogate formy przekazu. Jest przekazywane falami radiowymi, płynie po drutach telefonicznych, dochodzi do naszych uszu i oczu z radia, telewizji, prasy, książek. Jesteśmy dzisiaj po prostu zasypywaniu słowami. Każdy dzień przynosi nową porcję informacji, której nie sposób przetrwać. Słowo pisane i mówione stało się nieodłącznym elementem naszej kultury audiowizualnej. Gdybyśmy chcieli przeczytać to wszystko, co się codziennie ukazuje drukiem na świecie w różnych językach, to trzeba by żyć setki lat. Przyjęcie tego ogromu słowa ludzkiego jest niewykonalne.

### ***a. Dewaluacja słowa***

Zauważmy, że to zwielokrotnienie słowa osłabiło jego wartość i prawdziwość. Słowo ludzkie powinno być nośnikiem prawdy i miłości. Dzisiaj zauważamy, że tak nie jest. Często ludzkie słowo staje się nośnikiem kłamstwa i przedmiotem manipulacji. Tak bywało w czasach komunistycznych i tak jest dzisiaj. Zauważmy, że wszystkie protesty społeczne w Polsce, poczynając od 1956 roku, a kończąc na latach osiemdziesiątych, były protestami przeciwko okłamywaniu ludzi. Człowiek nie chce być okłamywany. Gdy zda sobie sprawę z tego, że karmi się go kłamstwem, wówczas się oburza i czuje się poniżony. Niestety, tak jak było w komunizmie, tak i dzisiaj, w liberalizmie etycznym, okłamywanie społeczeństwa trwa nadal. Trwa ideologizacja, nasila się propaganda, która jest po prostu zakłamywaniem rzeczywistości. Wydawało nam się, że gdy wyzwolimy się z komunizmu, który stał na dwóch filarach: na kłamstwie i na strachu, wejdziemy wówczas w nowy świat, że będzie inaczej. A oto dzisiaj doświadczamy podobnego zniewalania ducha ludzkiego za pomocą kłamstwa. Kłamstwo jest największą trucizną dla ludzkiego ducha, tak jak prawda jest dla niego najzdrowszym pokarmem.

### ***b. Głoszenie słowa Bożego lekarstwem na zakłamanie***

Dlatego wiedząc o tym wszystkim, zdajemy sobie sprawę, jak ważne dzisiaj jest głoszenie Bożego słowa, jak ważne jest to, aby słowo Boże przebijało się przez to zakłamanie, zmanipulowane słowo ludzkie. Do człowieka musi docierać słowo Boże, które ma w sobie wieczną prawdę, które niesie wyzwolenie, w myśl Pana Jezusa: „poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Wiemy, że słowo Boże jest zawsze aktualne, odpowiednie na każdy czas i na każdą sytuację, nigdy się nie starzeje i jest skuteczne, czyli sprawia to, co ogłasza. W Księdze proroka Izajasza jest napisane: „Zaiste, podobnie jak ulewa i śnieg spadają z nie-

ba i tam nie powracają, dopóki nie nawodnią ziemi, nie użyźnią jej i nie zapewnią urodzaju, tak iż wydaje nasienie dla siewcy i chleb dla jedzącego, tak słowo, które wychodzi z ust moich, nie wraca do Mnie bezowocne, zanim wpieryw nie dokona tego, co chciałem, i nie spełni pomyślnie swego posłannictwa” (Iz 55,10-11).

## 2. Funkcje słowa Bożego

Na podstawie Pisma Świętego możemy wskazać na kilka funkcji Bożego słowa. Po pierwsze, słowo Boże stwarza. Kiedy Bóg powiedział: „Niech się stanie”, słowem tym powołał do istnienia. Gdy powiedział: „Niechaj się stanie światłość!” (Rdz 1,3) – stała się światłość; gdy powiedział: „Niechaj powstaną ciała niebieskie, świecące na sklepieniu nieba” (Rdz 1,14) – powstało słońce, księżyc i gwiazdy. Po drugie, słowo Boże zbawia. Kiedy Chrystus powiedział: „Synu, odpuszczają ci się twoje grzechy” (Mk 2,5), a na dowód, że to się dokonało, powiedział: „Wstań, weź swoje łoże i idź!” (Mk 2,11) – chory wstał, wziął swoje łoże i wyszedł na oczach wszystkich. Dostał także łaski odpuszczenia grzechów. Gdy Chrystus z krzyża powiedział do łotra po prawicy słowa: „Dziś ze Mną będziesz w raju” (Łk 23,43), dobry łotr został oczyszczony. Albowiem wyznał prawdę o swojej winie, prosząc: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa” (w. 42).

Słowo Boże jednoczy. Jezus gromadził wokół siebie uczniów słowem, które im głosił. Budował wspólnotę Kościoła przez swoje nauczanie, przez przepowiadanie. Słowo Boże pociesza, budzi nadzieję, zapowiada zwycięstwo dobra nad złem. Tekst biblijny to potwierdza. Słowo Boże także upomina. Ileż napomnień skierowali do nas prorocy, sam Pan Jezus, Apostołowie, zwłaszcza Apostoł Narodów, św. Paweł. Słowo Boże upomina ludzi i wzywa ich do pokuty, do nawrócenia, do wierności.

Francuski dziennikarz André Frossard zapytał kiedyś Jana Pawła II, które zdanie Jezusa by wskazał, gdyby trzeba było wy-

brać z Ewangelii tylko jedno zdanie, najważniejsze ze wszystkich. Frossard spodziewał się, że Papież wybierze zdanie z Ewangelii Janowej: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali” (J 15,12). Ojciec Święty bez chwili wahania wybrał jednak zadnie przed chwilą przypomniane: „Poznajcie prawdę, a prawda was wyzwoli”, czy jak inni tłumaczą: „[...] a prawda uczyni was wolnymi”.

Zauważmy, że wszystkie encykliki Jana Pawła II dotyczące moralności są poświęcone prawdzie. Zbawienie przychodzi przez prawdę i przez miłość, a więc przez słowo Ewangelii i przez krzyż, dlatego tak ważne jest głoszenie słowa prawdy, prawdy pochodzącej od Boga, której jesteśmy sługami, nie właścicielami.

### **3. Obowiązki kapłana wobec słowa Bożego**

Słowo Boże jest dla nas wielkim darem, sprawia, że lepiej nam się żyje na świecie, że doznajemy szczęścia, pomaga nam trafić u kresu do domu. Wobec słowa przychodzącego od samego Boga mamy również swoje zobowiązania. Naszą pierwszą odpowiedzią na głoszone Boże słowo jest wiara. Wiara jest warunkiem słuchania Bożego słowa, ale jest także jego skutkiem. Aby właściwie przyjąć słowo Boże, potrzebna jest wiara, ta właściwa gleba, na którą pada ziarno słowo, ale wiemy także, że przychodzące słowo Boże umacnia naszą wiarę. Św. Paweł powiedział: *fides ex auditu* – „wiara ze słuchania” (Rz 10,17).

Drodzy bracia, wyróżnijmy kilka zobowiązań ciężących na nas wobec Bożego słowa, wszak jesteśmy sługami słowa.

#### ***a. Poznanie słowa Bożego***

Pierwsze nasze zobowiązanie to poznawanie słowa Bożego. Trzeba zapoznać się ze słowem Bożym i zrozumieć je, dlatego tak ważna jest systematyczna lektura Pisma Świętego. Przypomniało nam o tym XII Zgromadzenie Zwyczajne Synodu Bi-

skupów, którego temat brzmiał: *Słowo Boże w życiu i misji Kościoła*. Czekamy na posynodalną adhortację, która będzie niebawem wydana. Pamiętamy, że podczas tego synodu w Rzymie trwała permanentna lektura Pisma Świętego i zachęcano nas, byśmy też czytali Pismo Święte permanentnie, czyli od początku do końca. Chciałbym postawić pytanie: Czy ktoś z nas przeczytał całą Biblię, od pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju do ostatniego zdania Apokalipsy? Jeśli jeszcze tego nie uczyniliśmy, to trzeba sobie zadać trud i choć jeden raz przeczytać całość, by zapoznać się z treścią Pisma Świętego.

Przywołajmy postać Romana Brandstaettera, który był Żydem, następnie przyjął chrześcijaństwo, został tłumaczem Nowego Testamentu, napisał też kilka bardzo poczytnych książek popularnych, m.in. *Krąg biblijny*, gdzie wspomina swoje dzieciństwo i pietyzm, z jakim traktowano Biblię w jego domu. Nie trzeba było jej szukać. Leżała na stole. Gdy dziadek miał ją wziąć do ręki – mył ręce. Tenże dziadek powiedział pewnego razu do wnuka: „Będziesz Biblię nieustannie czytał. [...] A gdy zestarzejesz się, dojdiesz do przekonania, że wszystkie książki, jakie przeczytałeś w życiu, są tylko nieudolnym komentarzem do tej jedynej Księgi”<sup>2</sup>.

W listopadzie 1981 roku odbyło się w Watykanie, na Uniwersytecie Laterańskim zorganizowane przy współpracy z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim sympozjum na temat: *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów europejskich*. Pojawił się na nim Jan Paweł II ze swoim przemówieniem, w którym odwołał się do wielkiego Słowianina, jakim był Fiodor Dostojewski, zmarły w 1881 roku w Petersburgu. Papież cytował jego słowa: „Sama nauka nie wystarczy do stworzenia ideału ludzkiego i nie zapewni pokoju człowiekowi. Źródło życia i wyzwolenia ludzi z rozpacz, warunek *sine qua non* i gwarancja dla całego wszechświata zamykają się w zdaniu «Słowo stało się ciałem» i w wierze

---

<sup>2</sup> R. Brandstaetter, *Krąg biblijny*, Warszawa 1986, s. 9.



w to Słowo” (F. Dostojewski, *Biesy*). Przed śmiercią ten wielki Słowianin kazał sobie przynieść i czytać Ewangelię, która mu towarzyszyła w bolesnych latach więzienia na Syberii. Potem przekazał ją swoim dzieciom i polecił im czytać tę księgę i nią żyć.

Drodzy bracia, znamy z pewnością wiele pięknych świadectw dotyczących znaczenia lektury Pisma Świętego. Pismo to oczywiście czytamy na Mszy Świętej, jest to słowo dla nas na każdy dzień, a niedzielne słowo, które ogłasza się na Liturgii Świętej, stanowi dla nas pokarm na cały tydzień. Naszych wiernych uczestniczących w niedzielnej Eucharystii zachęcamy, aby przyjmowali ze stołu słowa dar Bożego słowa na cały tydzień i aby potem przez siedem dni, podczas pracy i podczas odpoczynku wracali do tego, co było ogłoszone na liturgii słowa w niedzielę. Te zaś osoby, które przychodzą na Mszę Świętą codziennie, tak jak i my stajemy codziennie przy ołtarzu Pańskim, przyjmują dodatkową dawkę Bożego słowa wyznaczoną na konkretny dzień.

Trzeba pilnować, żeby tego słowa nie zgubić. Troskę o słowo Boże możemy porównać z naszą troską o Eucharystię: pieczołowicie zbieramy okruszyny eucharystyczne, by nie upadły na ziemię, by nie zostały podeptane. Podobnie powinniśmy dbać o słowo Boże, by nie uronić ani słowa, aby nie zostało zapomniane, podeptane, by było żywe w naszych sercach.

### ***b. Stała formacja teologiczna***

Przedłużeniem poznawania Pisma Świętego i lektury biblijnej jest studium teologii. Podstawowe studium teologiczne przeszliśmy w ramach formacji seminaryjnej, ale nie wolno na tym edukacji teologicznej zakończyć. Refleksja teologiczna powinna nam towarzyszyć przez całe kapłańskie życie, dlatego tak ważna jest *formatio permanens*. Przypomnijmy sobie z adhortacji *Pastores dabo vobis*, że wyróżnia się cztery rodzaje formacji kapłańskiej: humanistyczną, teologiczną, ascetyczną i duszpasterską. Według Jana Pawła II formacja humanistyczna jest fun-

damentem, gdyż to na fundamencie człowieczeństwa budujemy chrześcijaństwo i kapłaństwo. Formacja ascetyczna jest duszą naszej posługi, natomiast formacja duszpasterska jest celem naszej formacji seminaryjnej i kapłańskiej.

Formacja teologiczna pełni rolę zasadniczą, gdyż stanowi narzędzie, którym posługujemy się w przekazywaniu Ewangelii. Słowo Boże domaga się bowiem pewnej refleksji, namysłu, rozważenia, aby je dobrze przekazać. Aby teologia była dobrym instrumentem, musi się opierać na Piśmie Świętym i być uprawiana przez ludzi mądrych i pobożnych. W świecie istnieje obecnie wiele rozmaitych teologii, ale należy się trzymać teologii, za którą stoi biskup Rzymu i Urząd Nauczycielski Kościoła.

Źle się dzieje, gdy księdzu po święceniach wypada z ręki książka teologiczna, dlatego przy okazji rekolekcji zachęcamy gorąco, aby księża trzymali rękę na pulsie, by zawsze coś czytali i pogłębiali swoją formację. Również we Francji istnieją nowe możliwości i okazje, żeby się dokształcać w różnych instytucjach. To powinno być ulubione hobby kapłana, bo zdarza się, że księża szukają sobie innego hobby, nie zawsze zgodnego z naszym powołaniem. Na pewno formacja teologiczna – ale nie zrodzona z pychy, lecz pokorna, poszukująca – jest bardzo zdrowa i potrzebna kapłanom na co dzień. Dlatego wskazujemy na konieczność ciągłego studiowania teologii, które stanowi kontynuację poznawania Objawienia. Teologia, tak samo jak i filozofia, winna być zawsze na usługach Pisma Świętego. Jeśli nie miałyby nic wspólnego z ułatwianiem przekazu nauki Pana Jezusa, to można ją zostawić na boku. Należy uprawiać takie odmiany teologii i filozofii, które służą naszej pracy duszpasterskiej.

### *c. Przyjmowanie Bożego słowa*

Naszym kolejnym obowiązkiem jest akceptacja Bożego słowa w całej rozciągłości, a nie wybiórczo. Obserwujemy na co dzień, że niektórzy wybierają sobie z Biblii to, co jest wygodne,

a opuszczają to, co jest trudne. Na przykład: dzień święty święcić – tak, nie kraść – tak, nie zabijać, ale dorosłych, a nienarodzonych można. Na Konferencjach Episkopatu ciągle wraca temat *in vitro*. Trzeba powiedzieć jasno, że takie procedury uwłaczają godności człowieka. Zapładnianie komórek poza organizmem nie jest leczeniem niepłodności, jak się próbuje wmawiać społeczeństwu. Nikt w ten sposób nie został wyleczony z niepłodności. Co oznacza taka wypowiedź: „Jestem za *in vitro*, bo jestem za życiem”? Oznacza, że skoro episkopat występuje przeciw *in vitro*, to sprzeciwia się życiu. Tymczasem proces *in vitro* wiąże się z zakamuflowaną aborcją. Nawet gdyby w przyszłości udało się uniknąć zagłady wielu niewykorzystanych zarodków, to i tak ta metoda sama w sobie pozostaje niegodna osoby ludzkiej. Proszę księży, powtórzmy raz jeszcze: nauka Boża powinna być przyjmowana integralnie, nie selektywnie, jak to czasem próbuje się czynić.

#### ***d. Głoszenie Bożego słowa***

Następne nasze zadanie spoczywające na nas to głoszenie Bożego słowa. Jak powiedział Chrystus: „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych” (Mt 4,4). Tak jak chleb jest niezbędny do podtrzymywania życia biologicznego człowieka, tak słowo Boże podtrzymuje w nim życie duchowe.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Ewangelia jest najsilniejszą myślą wśród idei, jakie głosi się we wszystkich kulturach świata. Nie ma wobec niej myśli konkurencyjnej. Owszem, jest ona depтана, ośmieszana i poniżana, ale żadna myśl nigdy nie wygra z myślą ewangeliczną. Dlatego pozbadźmy się kompleksów i pamiętajmy, że służymy wielkiej sprawie. Głoszenie Bożego słowa jest porównane z zasiewem ziarna. Jako że dzisiaj obchodzimy święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, czyli Matki Bożej Siewnej, przywołajmy więc ewangeliczną przypowieść o siewcy.

Zasiew ziarna, z którego rodzi się wiara, wiąże się z przyjęciem prawdy i ze wprowadzaniem tej prawdy w życie w miłości.

Jesteśmy wdzięczni Władysławowi Reymontowi za piękną scenę literacką odejścia Macieja Boryny w *Chłopach*. Zrywa się on ze śmiertelnego łoża i idzie na zagon, nabiera w zapaskę ziemi i rusza, by siać. Imituje siejbę, najważniejszą czynność rolnika, bo siejba jest zawsze dla chleba, dla życia. Siejba zaś słowa Bożego jest siejbą dla życia Bożego, aby życie wiary i miłości nie zamarło w ludzkich sercach. Bez tej siejby byłoby to niemożliwe.

Niemiecki teolog Franz Xaver Arnold opracował wizję historyczną Kościoła, w której wskazywał okresy, kiedy na pierwszym miejscu stawiano głoszenie Bożego słowa, oraz te okresy, kiedy sprawowano głównie sakramenty święte. Pastoralista ten wykazał, że w epoce starożytnej w pierwszym rzędzie głoszono słowo Boże. W średniowieczu, kiedy chrześcijaństwo stało się religią panującą, zakładano, że wszyscy mają wiarę, a zatem wystarczyło tylko odprawiać Mszę Świętą i udzielać sakramentów. Po reformacji, kiedy protestanci zostali przy *sola Scriptura*, Kościół katolicki nie zrezygnował z sakramentów. Dzisiaj, po II Soborze Watykańskim, zapanowało zrównoważenie i mówi się o dwóch stołach: stole słowa Bożego i stole eucharystycznym.

Znany dominikański teolog Yves Congar napisał: „Mógłbym przytoczyć cały szereg starożytnych tekstów, które wszystkie głosiłyby w podobnych słowach, że jeśli w jakimś kraju przez trzydzieści lat odprawiano by Mszę Świętą bez głoszenia kazań, w innym zaś kraju przez trzydzieści lat głoszono by kazania bez odprawiania Mszy Świętej, to lud byłby bardziej chrześcijański w kraju, gdzie głoszono kazania” („Concilium” nr 33). Można się z tym nie zgadzać, ale z tych słów przebija waga głoszenia słowa Bożego.

## 4. Świadećstwo życia

Na zakończenie kilka słów praktycznych. Proszę księży, słowo Boże, które głosimy, domaga się wprowadzenia w czyn oraz świadećstwa. Żadna dziedzina wiedzy nie ma męczenników. Nie ma ani jednego męczennika matematyka, biologia ani język polski czy geografia. Natomiast wiara, która się wiąże z teologią, ma swoich męczenników, gdyż jej prawdy nie da się udowodnić inaczej jak tylko zaświadećczyć o niej własnym życiem. Prawda Boża jest nieweryfikowalna, nie można jej naukowo udowodnić, przyjmujemy ją wiarą, co się wiąże z ryzykiem. Jej prawdziwość trzeba potwierdzić świadećstwem. Męczennicy trwali przy tym, co wyznawali, wystawiali się na cierpienie i odrzucenie, oddawali nawet swoje życie.

Przygotowujemy się pisemnie do wszelkich wystąpień ustnych: do kazań, homilii, katechez, konferencji. Drugiego marca 1988 roku zmarł nagle biskup krakowski, sufragan Jan Pietraszko. Umarł w poniedziałek wieczorem. Na jego biurku znaleziono prawie gotową homilię na następną niedzielę. To jest dla nas sygnał, byśmy przygotowywali się do głoszenia Bożego słowa.

Ostatnia sprawa dotyczy polityki. Ciągłe jesteściey za to atakowani i stawia się nam zarzut, że Kościół miesza się do polityki. Przypomnijmy, że Kościół ma prawo do oceniania działalności rządu, parlamentu, polityków, ponieważ na ich działalność składają się akty ludzkie, a wszystkie akty ludzkie podlegają ocenie moralnej. Jeżeli ich działanie kłóci się z nauką Bożą, mamy prawo im to wykazać, i to bez żadnych obaw. W głoszeniu Ewangelii ważne są dwie postawy: pokora i odwaga. Pokora – ponieważ głosimy jako ci, którzy niosą skarb prawdy w naczyniach glinianych, które niedomagają. Odwaga – gdyż za nami stoi Chrystus, którego prawdę niesiemy. Dlatego bądźmy jak najlepsiymi sługami Bożego słowa, „przecież błogostawieni ci, którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je” (Łk 11,28). Amen.



## **SAKRAMENT POKUTY**

Na obecnej konferencji przyjrzymy się drugiej funkcji kapłana: funkcji uświęcania, czyli sprawowania liturgii. W ramach liturgii będzie to przede wszystkim sprawowanie sakramentów, a wśród nich wymienimy sakrament najważniejszy: sakrament chrztu św., oraz sakrament najświętszy: Eucharystię. Najczęściej w naszej posłudze sprawujemy sakrament Eucharystii, a także sakrament pokuty.

### **1. Objawianie się Boga przez znaki**

Zwróćmy najpierw uwagę na to, że Pan Bóg, aby dać się poznać ludziom, zawsze działa przez znaki. Nie mógł w pełni majestatu stanąć przed człowiekiem, to jest niemożliwe, bo Bóg jest dla umysłu ludzkiego niepojęty, nieogarniony, tajemniczy. Dlatego wybrał znaki, żeby zmanifestować swoją obecność na ziemi. Takim znakiem był starotestamentowy krzak ognisty. Widząc płonący krzew, który się nie spalał, Mojżesz zapytał Pana Boga o Jego imię, zanim poszedł z posłaniem do ludu. Bóg odpowiedział Mojżeszowi: „JESTEM, KTÓRY JESTEM. [...] Tak powiesz synom Izraela: JESTEM posłał mnie do was” (Wj 3,14). Jest to pierwsze objawione imię Boga, później przez św. Jana Bóg objawił, że jest miłością.

To Boże „JESTEM” jest dla nas bardzo istotne, Jego obecność napawa nas otuchą i radością. Radość z Jego obecności to jest pierwsza, najważniejsza radość. Radość, że Bóg jest, wyraża się w słowach: „Jak to dobrze, że jesteś! Jak to dobrze, że mnie

pokochałeś!”. Dlatego też Matce Bożej śpiewamy: „Jestem przy Tobie, pamiętam, czuam”. Jest to nasza odpowiedź na Boże „JESTEM” i na obecność Maryi w Kościele.

Przypomnijmy, że Pan Jezus po Zmartwychwstaniu, gdy przychodził do uczniów, mówił: „Pokój wam!” (Łk 24,36), „to Ja jestem” (w. 39). Objawienie imienia Pana Boga nastąpiło w Starym Testamencie w krzaku ognistym. Kto odwiedzał górę Synaj, był u jej stóp, przy klasztorze św. Katarzyny, tam właśnie mógł zobaczyć – jak mówią – jakiegoś potomka owego krzewu, z którego Bóg przemawiał do Mojżesza. Pan Bóg manifestował swoją obecność również w słupie ognia i w słupie obłoku oraz w Arce Przymierza. W Nowym Testamencie sam Chrystus stał się najważniejszym znakiem obecności Boga na ziemi. Jego człowieczeństwo jest sakramentem Jego Bóstwa. Apostołowie widzieli człowieka, którego nazywano Jezusem z Nazaretu, ale wiarą musieli przyjąć, że w tego człowieka wcielił się Bóg. Dlatego teologia mówi, że Chrystus jest prasakramentem.

## **2. Sakramenty jako znaki Bożej łaski**

Podobnie Kościół jest dziełem Chrystusa o strukturze sakramentalnej, ma stronę widzialną, podmiotową, czyli hierarchię i lud Boży, oraz przedmiotową, czyli parafie, uczelnie, świątynie. Poza stroną widzialną istnieje też strona niewidzialna, czyli obecność Boga. Czasem mamy słuszne pretensje do tych, którzy piszą o Kościele, traktując go instytucjonalnie i dostrzegając wyłącznie jego stronę widzialną, natomiast zapominają o tym, co jest najważniejsze, czyli że Bóg działa w Kościele przez znaki.

Wymienia się siedem znaków łaski Bożej, a udzielanie ich całościowo nazywamy sprawowaniem liturgii. „Liturgia – jak przypomnieli II Sobór Watykański – jest szczytem, do którego zmierza działalność Kościoła, i jednocześnie jest źródłem, z którego wypływa cała jego moc” (KL 10). Liturgia jest najwyższym przejawem działalności Kościoła i zarazem udziela Kościołowi



mocy potrzebnej do działania. Dzięki liturgii dopływa do nas Boże wsparcie, trzeba ją sprawować, aby nabierać duchowej mocy.

W liturgii oddajemy też Bogu chwałę, to jest owa czynność wstępująca do nieba, ale jeszcze ważniejsza jest czynność zstępująca. Przez oddawanie Bogu chwały spływa na nas moc, łaska, Bóg udziela nam darów Ducha Świętego, które wzmacniają naszego ludzkiego ducha.

### **3. Refleksja nad sakramentem pojednania**

Spśród siedmiu znaków sakramentalnych jako temat na tę konferencję wybrałem znak czwarty, mianowicie sakrament pokuty. Albowiem po południu mamy możliwość przyjęcia miłosierdzia Bożego w czasie spowiedzi św. Myślę, że sakrament pokuty jest bardzo ważny, tym bardziej że w powiewie wiatru posoborowego został niejako zepchnięty na dalszy plan. Mówi się wyraźnie w Kościele o kryzysie sakramentu pokuty, zwłaszcza na Zachodzie, ale w Polsce też ów kryzys jest powoli zauważalny.

#### ***a. Różne aspekty nawracania się***

Najpierw parę słów na temat naszego nawracania się. Każdy kapłan – tak jak i każdy chrześcijanin, uczeń Chrystusa – potrzebuje ciągłego nawracania się. Słowa Pana Jezusa: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15) odnosimy najpierw do siebie. Mamy stawać przed ludźmi jako kapłani nawróceni, a nawracanie się nie jest wydarzeniem jednorazowym, lecz ustawicznym procesem, który powinny stymulować zwłaszcza dni skupienia, rekolekcje święte. W kapłaństwie można wyróżnić w nawracaniu się dwa aspekty. Po pierwsze, ma to być powracanie do pierwotnej gorliwości, powracanie do najzarliwszych lat kapłańskiej służby. W księdze Apokalipsy czytamy: „Ty masz wytrwałość: i zniosłeś cierpienie dla imienia mego – niezmordowa-

ny. Ale mam przeciw tobie to, że odstąpiłeś od twej pierwotnej miłości. Pamiętaj więc, skąd spadłeś, i nawróć się, i pierwsze czyny podejmij!” (Ap 2,3-5).

Drodzy bracia, trzeba nam powracać do pierwotnej gorliwości, do gorliwości w modlitwie, w lekturze Bożego słowa i w medytacji, do gorliwości działania na rzecz ubogich i biednych. Nasze kapłańskie nawracanie się to zaangażowanie w czynienie dobra, w pierwszym rzędzie w dzieła miłosierdzia, ale także w pogłębianie życia modlitwy. Proces powracania do pierwotnej gorliwości powinien nieustannie nam towarzyszyć w ciągu całej naszej posługi kapłańskiej i nie wolno tego odkładać na potem. Ojciec Rydzyk powtarza, że „potem” to znaczy „nigdy”. Tam gdzie wchodzi w grę dobro, prawda, piękno, tam trzeba pędzić z pośpiechem i dołożyć wszelkich starań na ich rzecz.

Byłem przy śmierci ks. Eugeniusza Tomaszewskiego, mojego proboszcza. Gdy go odwiedzaliśmy w klinice wrocławskiej, pewnego dnia nam powiedział: „Księża, módlcie się, póki jesteście młodzi i zdrowi, bo gdy wam zabraknie sił i zdrowia, wtedy przychodzi kłopoty z modlitwą”.

Drugi aspekt naszego kapłańskiego nawracania się to zwalczanie złych nawyków, przyzwyczajęń, zachowań, po prostu grzechów. Każdy z nas ma jakieś słabości, manifestują się one w popełnianych grzechach. Powtarzamy sobie na kolejnych rekolekcjach, że nie wolno się przyzwyczać do grzechu. Nie wolno mówić, że z grzechem jest mi dobrze. Trzeba się wyrzec nawet najmniejszego, najbłaższego zła. Nie jesteśmy zwolennikami teorii wybierania mniejszego zła. Każde zło, nawet najmniejsze, trzeba rozpoznać i usunąć.

### ***b. Poczucie grzechu objawem zdrowia duchowego***

Drodzy bracia, doświadczamy obecnie zabijania świadomości grzechu. Przyznanie się do winy, do grzechu jest pierwszym krokiem w nawróceniu. Proces nawracania się każdego ucznia

Pańskiego można przedstawić w postaci tryptyku: przyznanie się do grzechu, wyznanie grzechu i odwrócenie się od grzechu, które nazywamy postanowieniem poprawy. Podkreślmy, że grzechu nie wyznaje się byle gdzie, ale w sytuacji określonej przez samego Chrystusa: przed kapłanem. Jezus przekazał władzę odpuszczania grzechów Apostołom w Wieczerniku: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23). Biskupi są spadkobiercami apostołów, a prezbiterzy ich pomocnikami.

Z każdego grzechu można się nawrócić. Gdyby tylko jednemu człowiekowi udało się odwrócić od grzechu i więcej go nie popełniać, to już jest dowód, że jest możliwe wyjście z grzechu, z każdego grzesznego nałogu.

Trzeba to jeszcze raz podkreślić, żebyście nie dali sobie wmówić, że poczucie winy jest jakimś psychicznym odchyleniem. Obecnie na kapłanów wywierają nacisk liberalni teologowie, tak że nawet niektórzy biskupi hołdują owym liberalistycznym tendencjom, według których człowiek jest z natury dobry, a winę uważa się za neurozę. To jest fatalny błąd, wierutne kłamstwo, bo poczucie winy i grzechu jest czymś normalnym i rodzi się naturalnie w sytuacji postępowania wbrew sumieniu, wbrew Bożemu prawu.

Dzisiejszy kryzys Kościoła w dużej mierze polega właśnie na rozmywaniu granicy między dobrem i złem, na wmawianiu ludziom, że grzechu nie ma. A przecież im człowiek świętszy, im bardziej wysublimowany duchowo, tym ma większe poczucie grzechu i własnej słabości. Dziennik duszy Jana XXIII mówi o tym, jak delikatny był ten papież dobroci, proboszcz Kościoła, który uważał drobne słabości za sprawy poważne, które trzeba z życia usuwać.

Mamy wiele tekstów biblijnych wzywających do nawrócenia. Pan Jezus mówi: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię!” (Mk 1,15); „jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginie-

cie” (Łk 13,3). Św. Paweł apeluje: „W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem!” (2 Kor 5,20). W innych listach niemal na każdym kroku Apostoł wzywa do nawracania się.

Po tych refleksjach na temat kapłańskiego nawracania się podsumujemy, że ma ono dwa ukierunkowania: powrót do pierwotnej gorliwości, czyli aspekt pozytywny, tj. czynienie dobra; oraz aspekt negatywny, tj. walka z grzechem, czasem z nałogami, które się przyplątują, czy będzie to pijaństwo, czy grzechy związane z szóstym przykazaniem. Uwikłania są różne i trzeba tu ciągłej troski o to, aby nie dać się zniewolić przez zło. Jest to czasem trudne, ale wyjście z każdego zła jest możliwe.

#### ***d. Sprawowanie sakramentu pokuty***

Przechodzimy do omówienia sakramentu pokuty. Jest to sakrament, który najczęściej sprawujemy. Posługujemy przy ołtarzu jako celebransi, ale także jako spowiednicy w konfesjonale. W refleksji nad tym sakramentem spójrzmy na nas samych w podwójnej roli, a więc w roli szafarza, spowiednika, a potem w roli penitenta.

Chrystus po swoim Zmartwychwstaniu zobowiązał nas do odpuszczania grzechów: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane” (J 20,22-23), jest to zobowiązanie bardzo czytelne. By grzechy mogły być odpuszczone, muszą być wyznane, a dzieje się to podczas spowiedzi. Mówiąc o szafarstwie tego sakramentu, zwróćmy uwagę na dwa postulaty: aby przebywać regularnie w konfesjonale i aby odnosić się do wiernych jak miłosierny i sprawiedliwy ojciec.

Najpierw zatrzymamy się na dyżurach w konfesjonale. W Polsce też jest chyba gorzej pod tym względem, niż było dawniej. Pamiętam swoje młode lata kapłańskie: gdy się nawiedzało kościoły w Lublinie czy gdziekolwiek indziej, to się zawsze widziało księdza w konfesjonale.

W Sokołowie Małopolskim Msza Święta zaczynała się piętnaście po szóstej. Jeden ksiądz stał przy ambonie, a dwóch innych czekało w konfesjonałach. Nie było kolejek, ale był to dla nich czas rozmyślenia, czas dyżuru, czas oczekiwania.

Księża z pewnością wiedzą, co się działo w Rzymie na zakończenie Roku Kapłańskiego, miałem możliwość tam być. W środę, 9 czerwca, po południu kard. Joachim Meisner prowadził medytację w Bazylice św. Pawła za Murami. Mówił po niemiecku i sporą część konferencji poświęcił sakramentowi pokuty. Stwierdził, że kryzys Kościoła i kapłaństwa jest m.in. rezultatem zaniedbania sakramentu pojednania. Jedną z największych strat, jakie nasz Kościół poniósł w drugiej połowie XX wieku, jest jego zdaniem utrata Ducha Świętego, którego przyjmujemy wraz z przebaczeniem w sakramencie pokuty. Dodał, że każdy kapłan, który siedzi w konfesjonale, jest symbolem cierpliwości Boga, który czeka na powrót człowieka.

W jednym z czasopism katolickich w Polce zamieszczono tekst pani Zofii Reklewskiej-Braun pt. *List z Ameryki*. Jest to spojrzenie na Kościół w Polsce zza oceanu. Oto słowa tej pani:

„Kościół polski, tęsknię do ciebie, już blisko dwa lata jestem tu, na tym kontynencie, w najbogatszym pewnie kraju świata i doświadczam różnego rodzaju tęsknot. Tęsknię do księdza siedzącego z brewiarzem w konfesjonale, może być i bez brewiarza, może być przysypiający ze zmęczenia i nudów, może z przemarznięcia w źle ogrzany kościół. Tak, ale jest, jest i siedzi w konfesjonale, i czeka na mnie. Jak przedmiot drogocennej wartości noszę w sobie teraz wspomnienie obłęzonych konfesjonałów w Wielkim Poście, przed Bożym Narodzeniem czy zwykłym pierwszym piątkiem. Tęsknię do zwykłych, tradycyjnych strojów duchownych na polskiej ulicy, do Mszy Świętej w polskim kościele, gdzie rząd małych czy dużych ministrantów, może lektorów otacza księdza”.

Takich świadectw mamy więcej, świadectw wskazujących na wagę naszej warty w konfesjonale. W końcowym fragmencie tego

listu jest ukazane znaczenie stroju kapłańskiego. Dzisiaj łatwo lekceważymy sobie sutannę, chcemy się upodobnić do wszystkich w imię braterstwa. Owszem, jesteśmy z wiernymi, z chrześcijanami, tak jak był św. Augustyn: „Jestem z wami chrześcijaninem, ale dla was jestem biskupem”, to powinno nas znamionować. Jesteśmy z wiernymi jako uczniowie Chrystusa, ale jesteśmy także z nimi jako księża. Jesteśmy ich pasterzami. To nie jest powód do dumy, bo jesteśmy ulepieni z tej samej gliny. Mówiliśmy na początku, że Pan Bóg wybrał nas nie dla nas samych, żebyśmy byli dumni i patrzyli z góry na innych, ale jesteśmy wybrani i przeznaczeni do służby. Dlatego też trzeba swoim stylem bycia, a także swoim strojem zaznaczać, kim jesteśmy. Jesteśmy, owszem, braćmi i siostrami z wami, ale jesteśmy też z woli nie naszej, lecz z woli Chrystusa dla was pasterzami.

Kard. Meisner powiedział również, że jeżeli księża chcą się całkowicie utożsamiać z wiernymi, to grozi im, że się zdegradują jedynie do roli pobożnych doradców, i nic więcej. Dlatego warto zwrócić na to uwagę, ponieważ ludzie nieraz tego sobie życzą. Czasem tacy może trochę fałszywi przyjaciele namawiają nas do tego i przyklaskują nam, gdy się do nich upodabniamy, ale swoje myślą. Idźmy za mądrością Kościoła i nośmy owe rozpoznawalne znaki: koloratkę, krzyżyk, sutannę, gdyż to również jest narzędzie ewangelizacji. Przypomina to ludziom, że ksiądz służy wartościom niewidzialnym, komuś spoza tego świata. Dlatego nie traktujmy sutanny jako reliktu przeszłości, jako znamię Kościoła dawnego, zresztą Jan Paweł II i Benedykt XVI też zwracali uwagę na to, że jest taka potrzeba.

W mojej rodzinnej parafii miałem proboszcza, który zawsze siedział w konfesjonale. Każdego dnia, nie tylko w niedzielę, można go było tam zastać i się u niego wyspowiadać. Kiedykolwiek się przyjechało, zawsze był na plebanii i częstował herbatą lub kawą, a w porze obiadowej zapraszał do stołu. Zawsze był do dyspozycji. Trzeba być dyspozycyjnym dla ludzi, nie kryć się, nie zamykać się, bo jesteśmy na służbie. To się nie kłóci z fak-

tem, że potrzebny jest nam również odpoczynek. Papież powiedział w Rzymie na zakończeniu Roku Kapłańskiego, że kto odpoczywa, ten pracuje. Odpoczywając, spełnia się ważną powinność: przygotowania się do przyszłej pracy. Proszę nie sądzić, że jestem przeciwnikiem odpoczynku, ale baczmy na to, by nie uciekać od ludzi, do których jesteśmy posłani, aby im służyć. Czasem nas zdręczają pytaniami, a zwłaszcza ludzie starsi – opowiadaniem, jednak warto ich wysłuchać, okazać cierpliwość, może to być nawet większa pomoc niż jakiś dar pieniężny.

W konfesjonale bądźmy miłosierni i sprawiedliwi. Przypomnijmy sobie przypowieść o synu marnotrawnym. Gdy wrócił do domu, ojciec nie chwycił za kij, by zbić syna, który roztrwonił majątek, ale go przytulił do serca, okazał mu swoje miłosierdzie. To jest wezwanie dla nas, byśmy byli miłosierni, ale też sprawiedliwi, nie zbyt pobłażliwi. Powinniśmy często prosić Ducha Świętego o łaskę cierpliwości i mądrości. Udzielajmy pouczeń również kapłanom, nie krępujmy się.

### *e. Kapłan w roli penitenta*

Jesteśmy z tej samej gliny ulepieni i z pewnością potrzebujemy więcej miłosierdzia niż nasi wierni. Dlaczego? Dlatego że Chrystus złożył w nasze ręce wielkie sprawy, a my do nich nie dorastamy. Toteż trzeba prosić o miłosierdzie Boże. Apostoł Paweł poucza: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas” (2 Kor 2,7). Proszę księży, ta moc nigdy nie płynie z nas, ale od Boga. Ludziom, którzy czasem utożsamiają naczynie ze skarbem, tłumaczymy, że wartość skarbu nie zależy od naczynia, w jakim się on znajduje. Czy owo naczynie jest zrobione z gliny, z drewna, z żelaza czy ze złota, nie wpływa to na wartość skarbu. Łaska, która płynie przez naszą posługę do człowieka, nie od nas zależy, ma wartość sama w sobie, gdyż pochodzi od Boga, a my jesteśmy jedynie narzędziem. Św. Paweł nazwał nas naczy-

niem glinianym i tak jest, dlatego potrzebujemy miłosierdzia. Jednak spoczywa na nas obowiązek dbałości o to, by to naczynie było jak najlepsze, żeby nasze orędzie, nasza posługa przychodziła do naszych odbiorców w naczyniu uświęconym.

Następnym postulatem jest regularne przystępowanie do spowiedzi. Są księża, którzy przestają się spowiadać; są też bracia, którzy przestają odmawiać brewiarz. To może być początek dramatu, o czym już mówiliśmy. Póki kapłan się spowiada, może wyjść z najgorszych nawet trudności, a jeżeli się przestaje spowiadać, wstępuje na drogę bardzo niebezpieczną, do grzechu bowiem, nawet ciężkiego, można się łatwo przyzwyczaić. Rozumiem, że tu we Francji jesteście rozproszeni, do kolegi daleko, niemniej jednak dbajcie o to, byście przed ołtarzem Pańskim byli zawsze w stanie łaski. Pamiętajmy, że regularne korzystanie z łaski Bożego miłosierdzia i przebaczenia jest bardzo ważnym elementem naszej świętości kapłańskiej, naszego duchowego wzrastania. Niech św. Jan Vianney, który na ziemi francuskiej posługiwał w konfesjonale i sam się spowiadał, wyprosi nam łaskę gorliwej posługi spowiednika, byśmy jako szafarze Bożego miłosierdzia jak najchętniej i najczęściej sami Boże miłosierdzie przyjmowali. Amen.



## MARYJA, MATKA KAPŁANÓW I WZÓR DO NAŚLADOWANIA

Zwykle stawiamy akcent maryjny na końcu naszej refleksji rekolekcyjnej, ale tak się składa, że właśnie dzisiaj, w przeddzień zakończenia naszych rekolekcji, wypadło święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Dlatego postawimy akcent maryjny trochę wcześniej, bo nie może być rozważań rekolekcyjnych bez Matki Bożej, która jest nie tylko Matką Chrystusa, ale także Matką Kościoła, czyli Matką nas wszystkich. Maryja jest Matką, która nam nigdy nie umiera, ani się nigdy nie starzeje, z czasem zastępuje naszą matkę ziemską, którą odprowadzamy na cmentarz z wielkim bólem i żalem i za którą po jej śmierci długo tęsknimy.

### **1. Historia rodziców Maryi według apokryfów**

W dzień narodzin Matki Najświętszej biegniemy myślą do kościoła św. Anny w Jerozolimie. Miejsce to znajduje się nieopodal wzgórza świątynnego, gdzie według tradycji urodziła się Maryja. Nie mamy dokumentacji biblijnej o Jej narodzinach, ale temat ten podejmują pisma apokryficzne. Jedno z nich, *Protoewangelia św. Jakuba*, zawiera piękną legendę o Joachimie i Anni. Joachim był człowiekiem bardzo bogatym, posiadaczem wielkiego stada owiec. Poślubił Annę i żyli razem jako małżeństwo, jednak nie mieli potomstwa. Jak to gdzieś wspomina Stary Testament, brak potomstwa był wówczas odbierany jako brak Bożego błogosławieństwa, kara za grzech i hańba wśród ludzi, było to więc doświadczenie bardzo bolesne. Apokryf głosi,

że gdy omówiono mu zaszczytu pierwszeństwa w składaniu ofiary w świątyni, Joachim się zasmucił, udał wraz ze stadami na odległe pastwiska, aby pościć i modlić się do Boga o łaskę. Również Anna modliła się do Boga o dziecko. W tej samej chwili dwaj aniołowie przybyli do małżonków i jeden oznajmił mężowi, a drugi żonie, że ich błagania zostały wysłuchane. Joachim udał się więc z powrotem do Jerozolimy, Anna zaś wyszła mu naprzeciw. Według legendy spotkali się przy Złotej Bramie w Jerozolimie. Wiemy, że brama ta jest stale zamknięta, według prorocтва zostanie otwarta przy końcu świata. Zgodnie z anielskim przesłaniem po upływie odpowiedniego czasu przyszła na świat dziewczynka, której nadano imię Miriam, po polsku Maryja. Właśnie Ona została wybrana na Matkę Syna Bożego.

## 2. Życie Maryi według Ewangelii

To już koniec legendy, a początek historii prawdziwej. W Nazarecie anioł przybywa do Maryi i zaświadcza: „Jesteś pełna łaski, jesteś błogosławiona między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus” (por. Łk 1,28-35). Anioł wypowiedział wielkie słowa, słowa stwierdzające wybranie Maryi przez Pana Boga. Potem nastąpiły ubogie narodziny Syna Bożego w stajni betlejemskiej, a nie w pałacu ani nie w szpitalu. Święta Rodzina musiała się tułać, uciekać do Egiptu, a po powrocie prowadziła ukryte życie w Nazarecie. Matka Boże była obecna na Drodze Krzyżowej i pod krzyżem. Według Ewangelii św. Jana pod krzyżem wytrzymały trzy niewiasty i tylko jeden mężczyzna. Przegraliśmy wtedy pod krzyżem z kobietami trzy do jednego. Była tam Maryja, Jej siostra Maria, żona Kleofasa, oraz Maria Magdalena, był też Jan, umiłowany uczeń (J 19,25-26). Wtedy to nastąpiło przekazanie Maryi Kościołowi, czyli desygnowanie Maryi na Matkę Kościoła.

### 3. Świętość Maryi

Zawsze na Maryję spoglądamy z wielką czcią i gorącą miłością, gdyż Ona była najbliższa Bogu. O wszystkich innych ludziach, którzy dostąpili świętości, mówimy po prostu „święty”, a o Maryi mówimy „najświętsza”, ponieważ zbawienie Chrystusa ogarnęło Ją w pełni. Przed śmiercią Jezusa skorzystała z łaski krzyża i przyszła na świat bez grzechu pierworodnego, a więc w przypadku Maryi zbawienie sięgnęło w przeszłość. Zbawienie objęło także czas terażniejszy, jako że Najświętsza Panna najpełniej się z Nim zjednoczyła. Zbawienie wysłużone na krzyżu sięga również w Jej przyszłość, gdyż wszyscy ludzie oczekują na zmartwychwstanie w grobach, a Ona nie czeka, bo weszła do chwały niebieskiej za Chrystusem, została wniebowzięta.

### 4. Maryja kontemplująca słowa Boże

Pozostawiła po sobie piękne życie. Ewangelia przekazuje nam tylko okruchy świadczące o pięknie Maryi. Jest Ona Matką modlącą się, kontemplującą. U św. Elżbiety wypowiada modlitwę *Magnificat*: „Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy” (Łk 1,46-47). Zwraca się do Syna w Kanie Galilejskiej: „Nie mają już wina” (J 2,3), a potem modli się w Wieczerniku wraz z Kościołem, który oczekuje na dary Ducha Świętego. Jest Matką modlącą się, przeżywającą radość z obecności Boga. Mówiliśmy o potrzebie modlitwy, o tym fundamentie, który nas podtrzymuje w naszej misji kapłańskiej. Maryja jest dla nas pięknym wzorem.

Maryja jest Matką kontemplującą Boże słowo: podczas Zwiastowania „rozważała, co miałyby znaczyć pozdrowienie” anielskie (Łk 1,29); po hołdzie pasterzy w Betlejem „Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu” (Łk 2,19); całe życie „chowała wiernie w swym sercu wszystkie wspomnienia”

związane z Jezusem (Łk 2,51). Zastanawiała się nad tym, co mówi do Niej Bóg przez te wszystkie wydarzenia.

Mówiliśmy też o tym, że słowo Boże powinno być dla nas najważniejsze. Mamy je poznawać, kontemplować, głosić je w postawie pokory i odwagi, a także otoczyć to głoszenie modlitwą.

## **5. Ofiara Maryi**

Maryja jest Matką ofiarującą. Czterdziestego dnia ofiarowała Dziecię Boże w świątyni, a najpełniej Jej ofiarowanie było widoczne na Kalwarii, gdy się łączyła z ofiarą swojego Syna. Jakże to ważne, byśmy w życiu byli podobni do Maryi również w akcie ofiarowania nas samych. Codziennie składamy Najświętszą Ofiarę i mamy możliwość dołączenia do ofiary Chrystusa swojej osobistej ofiary, przede wszystkim z gotowości na pełnienie woli Bożej: „Oto idę [...], abym spełniał wolę Twoją, Boże” (Hbr 10,7).

## **6. Matka Boża radosna**

Maryja jest wreszcie Matką pełną radości i pokory: „Raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy, bo wejrzał na uniesienie służebnicy swojej” (Łk 1,47-48). Niech postawa Matki Bożej nas zachęci, byśmy nasze kapłaństwo przeżywali w postawie radowania się. Cieszymy się przede wszystkim z doświadczenia Pana Boga, z przeżywania Jego obecności, że jest z nami. Kontemplujmy to Boże „JESTEM”. W ten sposób wyzwała się w człowieku radość: nie przelotna, która powstaje i znika, ale trwalsza, wyrastająca z doświadczenia Pana Boga.

Dzisiejszy świat nie potrafi się cieszyć autentycznie, a to, co widzimy, to radości przelotne, uśmiechy do kamery – dlatego że zatracił doświadczenie Pana Boga, Jego obecności, Jego działania, Jego Opatrzności. Świat przestał wierzyć w nieprzemijalną miłość Boga: „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3); „Bo góry mogą ustąpić i pagórki się zachwiać, ale miłość moja nie

odstąpi od ciebie” (Iz 54,10). Św. Jan powiedział: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1 J 4,16).

Mówiliśmy o tym, jak to czasem trudno uwierzyć w miłość Bożą, gdy się patrzy na dzieci kalekie, gdy się patrzy na cierpienia, na wypadki. Tak trudno jest powtórzyć za Janem: „a myśmy uwierzyli miłości, jaką Bóg nas kocha”, a to takie ważne, by umieć to powtórzyć, kiedy się wszystko wali, kiedy ziemia usuwa się spod nóg.

## 7. Maryja Królowa Polski

Wiemy, jak ściśle Matka Boża jest związana z naszym narodem, nie trzeba przytaczać tutaj naszych dziejów, historii Jasnej Góry, to wszystko jest wrośnięte w naszą pobożność kapłańską. Pamiętamy słowa kard. Augusta Hlonda, podjęte przez Prymasa Tysiąclecia: „Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie zwycięstwem Matki Najświętszej”. Ostatnio obraz jasnogórski został przybrany w nowe korony i nową suknię. Jest to wotum narodu, który wyszedł z jarzma niewoli, ale narodu ciągle zagrożonego, bo szatan nigdy na urlop nie wyjeżdża. Chrystus pokonał szatana na krzyżu. W prefacji o Krzyżu św. mówimy: „Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie Krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany”, ale nie został wypędzony. Pozostał i działa, i trzeba być ślepcem, żeby tego nie widzieć. Tam gdzie się zamienia prawdę w kłamstwo, tam gdzie się zamienia dobro w zło, a miłość w nienawiść – tam właśnie on działa. Jego wpływ manifestuje się w manipulowaniu, oszukiwaniu, zabijaniu człowieka.

## 8. Posłuszeństwo Matki Bożej

W XX wieku zamordowano 200 milionów ludzi, nie licząc przerwań ciąży. Tak się dzieje, gdy ludzie nie chcą słuchać Pana Boga. Głosząc Ewangelię, przypominamy ludziom, że wszelkie

zło na świecie rodzi się wówczas, gdy ludzie nie słuchają Pana Boga. Maryja jest dla nas przykładem posłuszeństwa Bogu: „Oto ja, służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!” (Łk 1,38). Chrystus Pan przez posłuszeństwo nas zbawił: „przyjawszy postać sługi, [...] uniżył samego siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,7-8).

## 9. Służebnica Pańska

Drodzy bracia, przed południem mówiliśmy już o tym, że jesteśmy sługami Bożego słowa, że jesteśmy sługami sakramentów, a trzeba dodać jeszcze, że jesteśmy sługami człowieka. To jest nasza trzecia funkcja, funkcja królewska, trzecie nasze zadanie: kierowanie. Królowanie zaś polega w Kościele na służeniu: „Kto by między wami chciał stać się wielkim, niech będzie waszym sługą. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem waszym, na wzór Syna Człowieczego, który nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz aby służyć i dać swoje życie na okup za wielu” (Mt 20,26-28). Jezus pełnił na ziemi funkcję sługi; teologia nazywa to proegzystencją – życiem „dla”. Całe Jego życie było życiem dla Ojca i dla nas. Wyrok śmierci, na który my zasłużyliśmy, On wziął na siebie. Za nasze grzechy zgodził się oddać życie, bo nas do końca umiłował. Na tym polega bycie „dla” – proegzystencja.

Postawa ta znamionuje także Matkę Najświętszą, w Jej biogramie również widnieje słowo „służebnica”: „Oto ja, służebnica Pańska”. Postawmy sobie pytanie, czy jesteśmy sługami człowieka, którego poniewierano w komunizmie. Pamiętamy, jak poniewierano ks. Jerzego, krzyczano za nim: „bandyta!”. W niedzielę rano słuchałem audycji radiowej o tych, którzy cierpieli w latach stalinowskich, o dawnych AK-owcach. Postronni obserwatorzy słyszeli, jak przy każdej okazji dozorczy poniżali ich, wyzywali od bandytów i złodziei. A przecież aresztowani AK-owcy chcieli dobra ojczyzny, ojczyzny innej niż ta, którą przynieśli na

bagnetach żołdacy ze Wschodu. Od bandytów wyzywano najlepszych synów ojczyzny, wśród nich także ks. Jerzego Popiełuszkę. System komunistyczny dopuszczał się poniżania człowieka, deptania jego godności. Pamiętamy, jak to było na przejściach granicznych, jaką poniewierkę trzeba było znieść.

W styczniu 1975 roku byłem w Chrzanowie-Rospontowej na pogrzebie proboszcza, ks. Michała Potaczały. W czasie wojny działał w konspiracji, groziła mu śmierć, ale z Bożą pomocą przeżył śmierci i po wojnie wyładował w diecezji krakowskiej. Na pogrzebie przemawiali ludzie świeccy. Jeden z członków rady parafialnej wspominał epizod, jak w ostrą zimę proboszcz taczkami dowoził węgiel samotnej kobiecie, która już nie mogła chodzić. Takie gesty ludzie zapamiętali i takiego proboszcza zachowali w sercu. Po dwudziestu latach z wdzięczności za wrażliwość na człowieka nazwali szkołę jego imieniem. Jesteśmy sługami ludzi.

W 1946 roku odbył się ingres bp. Stefana Wyszyńskiego do katedry lubelskiej. Z gmachu KUL-u do katedry przez Krakowskie Przedmieście przeszedł wówczas wielki pochód. Podczas inauguracyjnego kazania młody biskup Stefan Wyszyński powiedział: „Wiara i miłość zdolne są gromadzić i jednoczyć naród, tak jak jesteśmy tu dziś zespoleni i zjednoczeni. Większą siłą jednoczącą jest wiara i miłość niż rozkaz i przemoc”.

## 10. Maryja wzorem pokory

Na koniec jeszcze słówko o pokorze, bo do służenia jest nam potrzebna pokora. Św. Bernard z Chartres powiadał, że jesteśmy niesieni na barkach naszych wielkich poprzedników, dlatego widzimy więcej i dalej. Jeszcze raz powtórzmy, że nie od nas wszystko się zaczyna. Dlatego miejmy szacunek dla Tradycji. Św. Tomasza uważamy za jednego z największych teologów, popularnie mówi się, że jest to największy uczony wśród świętych i największy święty wśród uczonych. Gdy u kresu swego życia

popatrzył na to, co napisał, powiedział tylko jedno słowo: „słoma”. Miał świadomość, że to wszystko, co napisał, jest niczym wobec tego, kim jest Bóg.

Z życia św. Tomasza z Akwinu znany jest zabawny epizod, z pewnością księży natknęli się nań w publikacjach. Doktor Anielski przyjechał do Mediolanu z wykładami i gdy wieczorem wracał do klasztoru, natrafił na furtiana, który go nie znał. Ów brat posługujący na furcie dostał polecenie od przeora, że ma zakupić na targu kapusty. Braciszek ów postanowił wziąć sobie kogoś do pomocy, a skoro nadszedł Tomasz, to zwrócił się do niego. Tomaszowi nawet do głowy nie przyszło, że to jakaś pomyłka, posłusznie więc poszedł za bratem. Furtian trochę Tomasz poganiał, bo ten był podobno dość tęgi i nie mógł nadażyć, a jemu się bardzo śpieszyło. Niemniej jednak kupili kapustę, którą Tomasz przyniósł do klasztoru. Taki był właśnie św. Tomasz, na tym polegała jego wielkość, wielkość w pokorze.

A popatrzmy na teologów: dziś taki napisze jakiś marny artykuł, wydrukuje i już głowę zadziera – uczone! – i z byle kim nie chce rozmawiać. Tak niestety jest.

Nam duchownym również grozi taka postawa, dlatego i w tej dziedzinie patrzmy na Maryję, która była pokorna: Bóg „wejrział na uniżenie Służebnicy swojej” (Łk 1,48). Uciekajmy się, drodzy bracia, do Matki Bożej, żeby wyprosiła nam te przymioty, o których mówimy. Módlmy się, aby Bóg udzielił nam tych darów, byśmy wyjechali po rekolekcjach mocniejsi duchowo i z większym zapałem, z większą nadzieją, z większą gorliwością duszpasterską. Abyśmy nabrali przekonania, że czas Ewangelii dopiero nadchodzi, by towarzyszyła nam świadomość, że czas Kościoła i czas Chrystusa otwiera się przed nami. Amen.



## TAJEMNICA EUCHARYSTII

### 1. Eucharystia jako modlitwa za zmarłych

Zacznijmy naszą refleksję od przypomnienia, że 27 sierpnia, we wspomnienie św. Moniki, czytaliśmy fragment *Wyznań* jej syna, św. Augustyna. Była tam mowa o końcowych chwilach życia św. Moniki. Matka, będąc chora i widząc zatroskanie synów z jej powodu, powiedziała: „To nieważne, gdzie złożycie moje ciało. Zupełnie się o to nie martwicie! Tylko o jedno was proszę, żebyście – gdziekolwiek będziecie – wspominali mnie przed ołtarzem Pańskim”<sup>3</sup>. Ta odchodząca matka, która tyle lat się modliła za swego syna, by odnalazł prawdę i miłość, i została wysłuchana – zostawiła wskazówkę, abyśmy przy Pańskim ołtarzu pamiętali o tych, którzy odchodzą. I oto dzisiaj przynosimy na poranną Eucharystię pamięć o kapłanach, naszych braciach, którzy odeszli z naszych szeregów. Nie poszli w nicość, ale do naszego wspólnego domu, do którego i my nieuchronnie zdążamy. Pamięć o tych, którzy odeszli, przy Pańskim ołtarzu jest naszym obowiązkiem. Kościół wpisał ją w Eucharystię, jako że zawsze po przeistoczeniu, po modlitwie za papieża, za biskupa, za kapłanów i za cały lud Boży następuje modlitwa za zmarłych. Toteż myślę, że jest to dobry moment naszych rekolekcji, aby stanąć przed Bogiem i prosić Pana życia, Pana doczesności i wieczności, aby przyjął naszych braci do grona świętych kapłanów w niebie.

---

<sup>3</sup> Św. Augustyn, *Wyznania*, IX, 11, s. 210.

Kiedyś gdy byłem rektorem Papieskiego Wydziału Teologicznego, przyszła do mnie studentka i poprosiła o zwolnienie na dwa tygodnie z zajęć, gdyż miała wyjechać z wycieczką jako przewodniczka. Zapytałem przy okazji, dokąd te wycieczki prowadzi, wówczas podzieliła się swoim doświadczeniem z pielgrzymki do Francji. Opowiedziała, że była świadkiem śmierci człowieka, który w czasie wycieczki zmarł na zawał. Przeżyła to bardzo mocno i wyniosła z tego przeżycia takie przekonanie, że najważniejsze jest, aby dobrze umrzeć.

Proszę księży, zwykle nie myślimy dużo o śmierci, zwłaszcza o swojej, ale trzeba być zawsze przygotowanym i pamiętać, że mieszkamy w domu tymczasowego zameldowania, że mamy inny dom przygotowany przez Chrystusa. Gdy Jezus przygotowuje nam miejsce, przychodzi zabrać swoich przyjaciół z tej ziemi, gdzie są zmartwienia, choroby, troski, gdzie toczą się wojny, gdzie panuje nienawiść, zakłamanie. Przychodzi, aby zabrać z ziemskiego domu do domu wiecznego. Dobrze więc, że pamiętamy o braciach, którzy odeszli przed nami, pamiętamy też o rodzicach, o przyjaciółach, o tych, których odprowadzaliśmy na cmentarz. Jesteśmy za wszystkich odpowiedzialni i przed Bogiem chcemy o nich pamiętać, ponieważ w jakiś sposób zostaliśmy włączeni w bieg ich życia, w samą jego końcówkę albo też w ostatnie pożegnanie.

## **2. Jan Paweł II papieżem eucharystycznym**

Drodzy bracia, pamięć o braciach przynosimy przed ołtarz Pański, gdy sprawujemy Eucharystię. Msza Święta jest bowiem samym centrum życia Kościoła. Jest nam dana i zadana, jest najściślej związana z naszym posłannictwem kapłańskim. Papież Jan Paweł II był papieżem eucharystycznym. Wieloma wspianymi przymiotnikami go opisywano, również ten przymiotnik pasuje do niego, jako że jego ostatnia encyklika nosi tytuł *Ecclesia de Eucharistia*, odszedł zaś od nas w Roku Eucharystii, który

sam ogłosił. List apostołski *Mane nobiscum, Domine* zapowiadał właśnie Rok Eucharystii i w wielu miejscach nam przypominał, że jesteśmy z Eucharystii i jesteśmy dla Eucharystii, że nasze kapłaństwo narodziło się w dzień, w którym narodziła się Eucharystia, w Wielki Czwartek. Wracamy do tej sali na górze, do Wieczernika, zwłaszcza w Wielki Czwartek, gdy zaczynamy celebrować Triduum Paschalne, ponieważ stamtąd pochodzą początki i kapłaństwa, i Eucharystii.

I oto widzimy, że związek naszej misji kapłańskiej z Eucharystią jest szczególnie, ponieważ w wielu innych miejscach możemy być zastąpieni. Katechezy, nawet homilie wygłaszają diakoni, nauczają nawet niekiedy świeccy, a w sprawowaniu Eucharystii nikt nas zastąpić nie może. Z tej racji spoczywa na nas wielka odpowiedzialność za celebrowanie Eucharystii, tej najświętszej czynności, jaką na ziemi spełniamy. Bardzo nam zależy, by nasi wierni przychodzili na te celebrowania, aby uważali obecność na Mszy Świętej za wyjątkowe wyróżnienie, za przywilej, za coś, na co nie zasługują. My też nie zasługujemy, bo często nie jesteśmy lepsi od naszych wiernych. To łaskawość Pańska sprawia, że przychodzimy i mamy odwagę stawać przy Pańskim ołtarzu i sprawować na pamiątkę Jezusa, Jego męki i śmierci, to święte misterium.

### 3. Aspekty Eucharystii

W kapłański czwartek, gdy modlimy się za kapłanów, którzy odeszli, którzy tyle razy celebrowali Eucharystię, przypomnijmy sobie główne prawdy o tej wielkiej tajemnicy naszej wiary, o tej rzeczywistości, która jest chlebem powszednim naszej kapłańskiej posługi. Drodzy bracia, Eucharystia jest tajemnicą wieloaspektową i nie zdołamy wyczerpać jej głębi, gdyż przekracza to nasze możliwości poznawcze, ale możemy uchylić rąbka tej tajemnicy.

### *a. Eucharystia jako opowieść*

Po pierwsze, możemy powiedzieć, że Eucharystia jest opowieścią, bo w ramy Mszy Świętej wchodzi liturgia słowa, która nam opowiada o miłości Pana Boga do człowieka, o miłości rozciągniętej na całe wieki, na całą ludzką historię. Opowiada o Bogu, który zawsze miłował, który zawsze dotrzymywał swoich obietnic. Opowiada o ludziach, których On wybierał i posyłał, a którzy stali się bohaterami wiary, tak jak Abraham, Mojżesz, wielcy patriarchowie, prorocy, ostatni prorok – Jan Chrzciciel, poprzednik Pański, i Maryja, i sam Jezus z Apostołami. W liturgii słowa Tym, który do nas mówi, jest sam Jezus. On sam wygłasza ewangelię, którą przyjmujemy ze czcią i z miłością. Dzisiaj też powiedział ważne słowa: „Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając” (Łk 6,35). Nikt dotąd tak nie mówił w dziejach świata. Chrystus pierwszy to przykazał i zostawił nam to wielkie zadanie, byśmy potrafili miłować nawet nieprzyjaciół, byśmy byli bezinteresowni, byśmy trzymali nie tylko z tymi, którzy w jakiś sposób mogą się nam odwdzińczyć, ale byśmy się udzielali, nie spodziewając się zapłaty ani nagrody. Mamy też wezwanie: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz jest miłosierny” (w. 36), jest także przestroga przed sądzeniem: „Nie sądzcie, a nie będziecie sądzeni; nie potępiajcie, a nie będziecie potępieni; odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone. Dawajcie, a będzie wam dane; miarę dobrą, natłoczoną, utrzesioną i opływającą wysypią w zanadru wasze. Odmierzą wam bowiem taką miarą, jaką wy mierzycie” (w. 37-38).

To jest wskazanie Pana Jezusa na dzisiejszy dzień. Każdego dnia, gdy stajemy przy ołtarzu, otrzymujemy wiele wskazówek i przypomnień o dziejach zbawienia, o tej jedynej miłości, jaką Bóg otacza rodzaj ludzki i świat. Mimo że ten świat buntuje się przeciwko Niemu, bluźni, Bóg okazuje mu miłosierdzie. Dlatego

ostatnio za sprawą św. Faustyny i Jana Pawła II modlimy się tak gorliwie o miłosierdzie Boże. Gdy kiedyś ciekawski dziennikarz zapytał Papieża, o co najczęściej się modli, padła krótka odpowiedź: „O miłosierdzie dla świata”.

Powtórzmy: Eucharystia jest opowieścią, gdyż liturgia słowa opowiada o miłości Boga do człowieka. Jest głoszeniem słowa Bożego do tych, którzy zebrali się wokół ołtarza.

### ***b. Eucharystia jako pamiątka***

Po wtóre, Eucharystia jest pamiątką. Jezus powiedział: „To czyńcie na moją pamiątkę!” (Łk 22,19). Jest pamiątką nie tylko Jego męki, śmierci i Zmartwychwstania, ale uobecnieniem całego dzieła zbawczego Jezusa, Jego nauczania, Jego cudów, Jego zatargów z faryzeuszami. Obejmuje te wszystkie wydarzenia, które stają się dla nas żywe i dostępne w znaku sakramentalnym.

### ***c. Eucharystia jako ofiara***

Po trzecie, Eucharystia jest ofiarą, jest ofiarą Chrystusa i naszą ofiarą. Ów aspekt ofiary jest dzisiaj może troszkę zaniedbany na rzecz Eucharystii jako uczty, ale nie możemy go nie dostrzegać. Eucharystia jest aktualizacją ofiary bezkrwawej Wielkiego Czwartku i ofiary krwawej Wielkiego Piątku. Chrystus uobecnia swoje dzieło zbawcze w każdej Mszy Świętej i Jego ofiarowanie staje się aktualne dla nas. Wprawdzie Jezus więcej nie umiera, ale Jego zbawcza śmierć rozciąga się na całą historię ludzką i trwa w swoich skutkach i w swojej mocy. W odróżnieniu od ziemskiej ofiary Wielkiego Czwartku i Wielkiego Piątku Eucharystia jest także ofiarą Kościoła, naszą ofiarą. Jezus składa siebie w ofierze, ale i my sami składamy się w ofierze, dołączamy do Syna Bożego. W IV Modlitwie eucharystycznej mówimy: „Składamy Ci, Boże, Jego Ciało i Krew jako ofiarę miłą Tobie i zbawienną dla całego świata”, a więc jest to także ofiara Kościoła. Ofiara

Jezusa obejmowała nie tylko samą mękę, śmierć i Zmartwychwstanie Pańskie, ale i całe Jego życie. Pan Jezus często przypominał, że nieustannie pełni wolę Ojca: „Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał” (J 4,34), i całe Jego nacechowane posłuszeństwem życie zawarte jest w Eucharystii. Podobnie i my, gdy składamy ofiarę Mszy Świętej, włączamy w nią całe nasze życie, wszystko, co boli, co nas prześladowuje, co martwi, a szczególnie naszą gotowość do pełnienia woli Bożej. To właśnie ofiarujemy Bogu Ojcu przez Chrystusa w Duchu Świętym. Celebując Mszę Świętą, uczymy się składać siebie Bogu w ofierze i przyuczamy naszych wiernych do składania siebie Bogu w ofierze. To jest bardzo ważny element. Modlimy się: „aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg, Ojciec wszechmogący”. Trzeba wiedzieć, o jakiej ofierze mówimy, co dzisiaj ofiarujemy, co nas boli, co nas nurtuje, co nas cieszy.

#### *d. Eucharystia jako uczta*

Czwarty wymiar Eucharystii to uczta: „Ciało moje jest prawdziwym pokarmem, a Krew moja jest prawdziwym napojem” (J 6,55). Na Eucharystii przyjmujemy Boży chleb, który daje nam nowe życie: „Kto spożywa moje Ciało i Krew moją pije, trwa we Mnie, a Ja w nim” [...]; kto Mnie spożywa, będzie żył przeze Mnie” (w. 56-57). A zatem nasze włączanie w Chrystusa dokonuje się przez przyjmowanie Eucharystii, a chleb Boży jest datkiem życia wiecznego: „Kto spożywa ten chleb, będzie żył na wieki” (w. 58). Dzięki temu pokarmowi zyskujemy siły do wypełniania naszych zadań i naszych wiernych obdarzamy tą mocą, aby potrafili zło dobrem zwyciężyć. Wczoraj oglądaliśmy dokument o męczeństwie ks. Jerzego. Skąd on nabrał takiej mocy aż do oddania życia za prawdę, za sprawę Jezusa? Ks. Jerzy Popiełuszko czerpał tę moc z Eucharystii i dlatego był w stanie przetrzymać niemiłosierne katusze. Jest to dla nas niezrozumiałe, niepojęte, żeby Polak Polakowi zgotował taki los. Film wczoraj-

szy ukazywał, że do śmierci męczeńskiej ksiądz Jerzy nie doszedł łagodnie, cierpiał męki, zanim oddał ducha.

### *e. Eucharystia jako obecność*

Eucharystia jest również żywą obecnością. Mówimy, że Chrystus jest obecny realnie i substancjalnie we Mszy Świętej, dlatego adorujemy postacie eucharystyczne, urządzamy procesje. Wierzmy w obecność Jezusa poza Mszą Świętą i stąd też szerzy się kult Najświętszego Sakramentu.

## **Zakończenie**

Kończymy refleksję na temat kapłaństwa i Eucharystii. Chcemy teraz prosić Jezusa, byśmy stawali przy ołtarzu Pańskim z czystym sercem, z wielką wiarą, z gorącą miłością. Módlmy się, byśmy z tego misterium czerpali moc do naszej posługi apostołskiej. Obyśmy potrafili naszym wiernym przez naszą spokojną, uduchowioną celebrację ukazać, że uczestniczymy w wielkim wydarzeniu. Pragniemy łączyć ludzi z ołtarzem Pańskim, aby i oni odnajdowali tu ową szczególną moc potrzebną do miłowania także nieprzyjaciół, do niesienia krzyża. Niech Pan, który nas wezwał, powołał i obdarzył łaską celebracji eucharystycznej, obdarzy nas swoją miłością. Niech Duch Święty napełni nas mocą, byśmy mogli w jak najpiękniejszym stylu sprawować każdego dnia wielką tajemnicę naszej wiary. Amen.





## **PODSUMOWANIE REKOLEKCJI**

### **1. Spojrzenie wstecz na rekolekcyjną drogę**

Ktoś powiedział, że życie składa się ze spotkań i z rozstań. Oto doświadczyliśmy spotkania z Panem Bogiem, a także spotkań między sobą. Odbył się zjazd duszpasterski, zakończyły się rekolekcje, trwało spotkanie, a dzisiaj nastąpi rozstanie, by po jakimś czasie znowu można się było spotkać. Spotkania te bowiem – jak mówiliśmy w trakcie rekolekcji – są bardzo nam potrzebne i czujemy się na nich jak w rodzinie. Kapłani, zakonne siostry, laikat – to jest nasza najbliższa rodzina eklezjalna, Kościół jest naszą rodzinę, naszym rodzinnym domem. W każdym kraju czujemy się w Kościele jak w rodzinie, gdyż wszyscy jesteśmy uczniami Chrystusa i dziećmi Bożymi. Dzisiaj nadeszło zakończenie naszej rekolekcyjnej drogi. Wypada się obejrzyć i popatrzeć wstecz, co przeżyliśmy, ale też popatrzeć w przyszłość, co nam przyjdzie robić. Zatrzymaliśmy się przed Panem Bogiem. Tak bowiem nazywamy czas rekolekcji: jest to nasze zatrzymanie się przed Panem Bogiem, by popatrzeć w świetle Jego słowa na naszą drogę życia, którą mamy za sobą. Przebyta droga z każdym dniem się wydłuża, droga zaś przed nami, droga do przebycia, staje się krótsza, dlatego warto się zatrzymywać, owe przystanki są konieczne, by popatrzeć na drogę, którą przeszedłem, by potem lepiej iść do przodu.

## **2. Powołanie kapłańskie wplecione w powołaniu do życia i do wspólnoty z Bogiem**

I oto w naszej refleksji modlitewnej zwróciliśmy uwagę najpierw na powołanie kapłańskie, na wybranie nas, które się wpisuje w inne powołania wplecione w nasz ludzki byt osobowy: powołanie do życia i powołanie do bycia w Kościele. Za to powołanie trzeba nieustannie Panu Bogu dziękować. Jest tyle powołań, ilu jest ludzi, i każde powołanie jest piękne. Nie ma powołań lepszych i gorszych. Nie wynosimy się nad małżonków i małżonkowie nie powinni się czuć ważniejsi od nas, bo każde powołanie: i do samotności, i do życia w pojedynkę, też jest ważne i piękne. Na drodze każdego powołania można zdobywać ostrogi świętości, wydeptywać sobie drogę do świętości.

Powiedzieliśmy, że nasze powołanie powinniśmy wypełniać w postawie żywej wiary, zawsze ze świadomością, że służymy Bogu, że On jest najważniejszy. Pierwszym przejawem wiary jest modlitwa, która jest fundamentem całej naszej aktywności pastoralnej. Wskazaliśmy na to, że w postawie wiary, która przejawia się w modlitwie, powinniśmy pełnić naszą potrójną posługę: posługę słowa Bożego, a więc wypełniać jak najlepiej funkcję prorocką; dalej posługę sakramentalną, czyli służyć w Kościele, sprawując liturgię św. i pośrednicząc w udzielaniu Bożej mocy w posłudze sakramentalnej; oraz posługę miłości *diakonia*, która również stanowi ważny dział naszego życia.

## **3. Wskazówki wyciągnięte ze słowa Bożego**

### ***a. Słabości człowieka okazją do objawienia mocy Chrystusa***

I oto na koniec otrzymujemy dzisiaj ważne wskazania, najpierw z listu św. Pawła Apostoła. Może nas zaskoczyć pierwsze

zdanie, które dzisiaj zostało odczytane: „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię” (1 Kor 9,16). Dlaczego Apostoł tak się wyraził, że głoszenie Ewangelii nie jest dla niego powodem do chluby, a gdzie indziej napisał: „Jeżeli już trzeba się chlubić, będę się chlubił z moich słabości” (2 Kor 11,30)? Dziwne to, ale godne namysłu. Św. Paweł chlubił się ze swoich słabości, bo widział te słabości w świetle miłości Chrystusa, w kontekście Jego miłosierdzia, i wiedział, że to wszystko, co osiągnął, co wartościowego zdołał, pochodzi od Chrystusa, a nie od niego, i dlatego nie bał się swoich słabości, bo liczył na moc Chrystusa, który był dla niego wszystkim: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus” (Ga 2,20); „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia” (Flp 4,13). Powyższe wyznania Pawła świadczą o tym, jak głęboko był z Jezusem związany.

### ***b. Umniejszać się, aby wzrastał Chrystus***

Dalej Paweł wyznaje: „Stałem się wszystkim dla wszystkich” (1 Kor 9,22), i dla nas jest to wyzwanie, byśmy stawali się wszystkim dla wszystkich, niczego dla siebie, ale wszystko dla chwały Bożej, dla Pana Boga. Tak czasem jest, że w naszym działaniu rzeczywiście chodzi nam tylko o Bożą chwałę, a niekiedy chodzi nam o Bożą chwałę i przy okazji o swoją sprawę, by swoją pieczęć upiec. Czasem się eksponuje swoją sprawę, a przy okazji Bożą chwałę, a są i tacy, może nieliczni, którzy w pierwszym rzędzie troszczą się tylko o swoje. Apostoł zaś mówi nam dzisiaj: „Stałem się wszystkim dla wszystkich”, a więc ukazuje całkowite poświęcenie siebie dla dobra innych w perspektywie ewangelizacji. Myślę, że jest to dla nas wspaniała wskazówka, byśmy na nowo podjęli posługę, nie oszczędzając siebie, kładąc na szali wszystko w tym celu, aby Jezus wzrastał. On ma wzrastać, a ja mam się umniejszać (por. J 3,30).

### ***c. Ciało poddane duchowi***

Trzecia myśl, którą wydobywamy z pierwszego czytania, dotyczy samozaparcia: „Ja przeto biegnę nie jakby na oślep; walczę nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię, lecz poskrwiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego” (1 Kor 9,26-27). Pod względem mocowania się z samym sobą Apostoł porównuje nas tu ze sportowcami: „Każdy, który staje do zapasów, wszystkiego sobie odmawia” (w. 25). Zdajemy sobie sprawę, że osiągnięcie wybitnych wyników w każdej dyscyplinie sportu wiele kosztuje, trzeba dużo samozaparcia, systematycznych treningów, radykalnych wyrzeczeń i ogromnego wysiłku. Abyśmy i my byli kapłanami według Bożego Serca, w stylu św. Pawła lub ojca Maksymilianiana, również musimy włożyć w to wielki wysiłek. Gdy o. Maksymilian wrócił w 1937 roku z Japonii, zwierzył się jednemu z braci: „Gdy byłem w Japonii, objawiła mi się Matka Boża i powiedziała mi, że będę zbawiony”. Może dlatego ten franciszkanin był taki gorliwy, bo wiedział, że pracuje dla zbawienia, że wszystkie jego wysiłki są po to, by otrzymać to, co obiecała mu Matka Boża. Trwając w postawie poświęcenia, zdobył się na ową decyzję w obozie, kiedy wybrał śmierć za swego brata.

Drodzy bracia, znacie zapewne książkę kard. Wojtyły *Osoba i czyn*. W książce tej są trzy słowa zaczynające się od „samo-”, które tu nam akurat pasują, aby je przywołać w kontekście naszej refleksji.

Samostanowienie oznacza: ja sam postanawiam, jestem podmiotem decyzji. Decyzji nie można się zrzec, nawet gdy się ją złoży na czyjeś barki, gdyż to już jest decyzja. Jesteśmy ludźmi skazanymi na podejmowanie decyzji, również moralnych. Przez to kształtujemy nas samych. Dzięki naszym decyzjom stajemy się lepsi albo gorsi. Kardynał wyjaśnia, że samostanowienie zakłada dwie struktury inne, choć podobne: samopanowanie i sa-

moposiadanie. Osoba jest kimś, kto panuje sobie samej. Osoba powinna być panem samej siebie i osoba powinna samą siebie posiadać.

Dzisiaj Apostoł poleca nam, abyśmy poskramiali swoje ciało, brali je w niewolę, żeby duch kierował ciałem, a nie ciało duchem. Problem z tym mają wszyscy nałogowcy: alkoholicy, rozpustnicy, bo u nich ciało kieruje duchem, a ma być odwrotnie. To już Platon mówił, że ciało ma być okrętem, a duch sternikiem tego okrętu, duch jest jeźdźcem, a ciało koniem, którego trzeba prowadzić. Na tym polega samopanowanie, panowanie sobie, kierowanie sobą – najtrudniejsze kierownictwo. Nam łatwiej jest dawać wskazówki innym, doradzać, innymi kierować. Znamy wielu wspaniałych ludzi, którzy kierują pojazdami na lądzie i w powietrzu, i na morzach; są ludzie, którzy kierują przedsiębiorstwami i wspólnotami, ale najtrudniejszym kierownictwem jest kierowanie samym sobą, bycie panem samego siebie. Jeżeli to nam się uda urzeczywistnić, wtedy nasza posługa jest bardziej owocna. Żeby innymi skutecznie kierować, trzeba najpierw umieć kierować samym sobą.

#### *d. Zaczynać nawracanie ludzi od siebie*

Pan Jezus w ewangelii udziela nam dzisiaj ważnej przestrogi związanej ze sprawą kierowania sobą: „Czemu to widzisz drzazgę w oku swego brata, a belki we własnym oku nie dostrzegasz? Jak możesz mówić swemu bratu: «Bracie, pozwól, że usunę drzazgę, która jest w twoim oku», gdy sam belki w swoim oku nie widzisz? Obłudniku, wyrzuć najpierw belkę ze swego oka, a wtedy przejrzysz, ażeby usunąć drzazgę z oka swego brata” (Łk 6,41-42). To jest przypomnienie, że warunkiem owocnego reformowania drugich jest uprzednie reformowanie samego siebie. Niestety, wskutek grzechu pierworodnego mamy tendencję, by innymi dyrygować, by innych osądzać, dostrzegać u nich zło, choćby najmniejsze, a siebie przeważnie w tej krytyce pomijać. Jednak

Chrystus mówi co innego: Kieruj i dyryguj sobą, a drugim służ, bądź sługą i trzymaj w ryzach samego siebie. Takie oto wskazanie wyczytujemy z dzisiejszego słowa Bożego, które na naszej ostatniej liturgii zostało nam ogłoszone.

## **Zakończenie**

Drodzy bracia i siostry, idziemy dalej w życie, bo życie nigdy się nie zatrzymuje, jeszcze kawałek drogi przed nami. Podziękujemy na tej końcowej Eucharystii Panu Jezusowi za Jego moc, za to spotkanie, za wszystkie wzniosłe myśli, za postanowienia, za dar przebaczenia, jako że korzystaliśmy obficie z sakramentu pokuty. Prośmy Go, żebyśmy mieli siłę iść dalej, żebyśmy nie ustawali w drodze. Bądźmy pewni, że On będzie z nami, że w Jego słowie będziemy znajdować światło dla naszego życia. Będziemy to słowo przekazywać innym. Mocą naszą będzie codziennie sprawowana Eucharystia, dzięki której będziemy mogli zło dobrem zwyciężać i dochować wierności Chrystusowi. Dzięki niej będziemy również w stanie dźwigać różne krzyże, które na nas przychodzą. Są krzyże fizyczne w postaci chorób, ale są i krzyże moralne w postaci osądów, pomówień, które niekiedy bolą bardziej, niż gdyby bolała jakaś chora część ciała. Takie ciosy moralne, oszczerstwa, niesprawiedliwe oceny są krzyżem, których nam nie brakuje, które spotykają nas na różnych etapach naszego życia. Co wtedy robić? Wtedy trzeba iść pod krzyż Jezusa, a wszystko stanie się prostsze.

Panie Jezu Chryste, dziękując za to wszystko, czym obdarzyłeś nas w tych rekolekcyjnych dniach, prosimy, abyś szedł z nami i był naszą mocą, byśmy mogli powtarzać za Apostołem Pawłem: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”. Amen.

## **PROGRAM REKOLEKCJI**

### **poniedziałek, 6 września**

20.30 – nabożeństwo i konferencja. Modlitwa na zakończenie dnia. Kompleta i rachunek sumienia.

### **wtorek, 7 września**

9.30 – Jutrznia i I konferencja

11.00 – modlitwa w ciągu dnia i II konferencja

15.30 – Nieszpory i Droga Krzyżowa

18.00 – Msza św. koncelebrowana i III konferencja

20.00 – Różaniec – kompleta i rachunek sumienia

### **środa, 8 września**

9.30 – Jutrznia i I konferencja

11.00 – modlitwa w ciągu dnia i II konferencja

15.30 – adoracja Najświętszego Sakramentu, możliwość spowiedzi

18.15 – Nieszpory, Msza św. i III konferencja

21.00 – Różaniec – kompleta i rachunek sumienia

### **czwartek, 9 września**

7.45 – Jutrznia, Msza św. za zmarłych kapłanów i konferencja

10.00 – rozpoczęcie zjazdu

– *Najważniejsze aspekty duszpasterskie na rok 2011* – konferencja ks. biskupa

14.45 – zjazd duszpasterski – II część

18.45 – Nieszpory

### **piątek, 10 września**

7.45 – Jutrznia, Msza św. z konferencją ks. biskupa





## Spis treści

Wprowadzenie .....	5
Konferencja I: <i>Z Duchem Świętym w rekolekcyjną drogę</i> .....	9
Konferencja II: <i>Wdzięczni za dar powołania</i> .....	13
Konferencja III: <i>Dar wiary</i> .....	19
Konferencja IV: <i>Modlitwa</i> .....	29
Konferencja V: <i>Misja nauczania</i> .....	35
Konferencja VI: <i>Sakrament pokuty</i> .....	47
Konferencja VII: <i>Maryja, Matka kapłanów i wzór do naśladowania</i> .....	57
Konferencja VIII: <i>Tajemnica Eucharystii</i> .....	65
Konferencja IX: <i>Podsumowanie rekolekcji</i> .....	73
Plan rekolekcji .....	79

**W serii rozważań rekolekcyjnych autora ukazały się:**

1. *Eucharystia źródłem duchowej odnowy polskiej wsi*, Świdnica 2005, ss. 92.
2. *Cnoty kardynalne w życiu indywidualnym i społecznym polskiej wsi*, Świdnica 2009, ss. 84.
3. *Z Maryją w służbie dźwigania się człowieka i narodów. Narodowa Nowenna Jasnogórska*, Świdnica 2009, ss. 135.
4. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu. Rekolekcje dla kapelanów szpitalnych*, Świdnica 2012, s. 104.
5. *Gdzie jest Bóg, tam jest przyszłość*, Świdnica 2012, ss. 118.
6. *Wspólnie przed Panem Bogiem. Rekolekcje dla księży posługujących w Polskiej Misji Katolickiej we Francji*, Świdnica 2012, ss. 82.
7. *Dziękuję – przepraszam – proszę. Rekolekcje dla księży posługujących w archidiecezji lwowskiej*, Świdnica 2012, ss. 92.